

# STRAŻNICA POLSKA

REDAKCYA I ADMINISTRACYA

ulica Zielona Nr. 46.

EKSPEDYCYA

w Trafice (Hotel Zorza), róg Placu  
Maryackiego i ul. Krętej.

**DWUTYGODNIK**  
**POLITYCZNO-EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.**

WYCHODZI CO DRUGĄ SOBOTĘ.

PRZEDPŁATA

w miejscu kwartalnie . . . . . 75 ct.  
do domu . . . . . 85 „  
na prowincji kwartalnie . . . . . 90 „  
za granicą . . . . . 1 złr. —  
Inseraty od wiersza (petit.) 5 ct.

Nr. 9.

Lwów, 31. Lipca 1880.

Rocznik 2.

Odzywamy się do poczucia obywatelskiego Szanownych Prenumeratorów prosząc o wyrównanie zaległości, jako też rychłej spłaty za nowy kwartał, gdyż w takich warunkach jak dotąd, nie mogliśmy zadania naszemu odpowiedzieć.

Prenumerata we Lwowie wynosi na „Strażnicę polską“ i „Sztandar polski“ kwartalnie 1 złr. 50 ct — na prowincyi 1 złr. 75 ct. — za granicą 2 złr. a. w. — Rocznie we Lwowie 6 złr. — na prowincyi 7 złr. — za granicą 8 złr. — Oprócz Redakcyi przyjmuje przedpłatę w miejscu Ekspedycya w Trafice (Hotel Zorza) róg placu Maryackiego i ulicy Krętej.

Redakcyja.

## Lwów d. 29. lipca.

Korespondencye z Warszawy do pism poznańskich donoszą, że zapowiedziany przyjazd Cesarza do Galicyi budzi w sferach moskiewskich niesmak, który jak korespondent do „Dziennika poznańskiego“ pisze: „wyraża każde oczekiwanie niemiłego a przecież nieodwołalnie stać się mającego faktu“. Dziwi się temu właściwie nie można, bo w bezsporniejszej styczności granic Kongresówki od Galicyi uwidocznił się wielka różnica odwidzin Cesarza austriackiego w Galicyi, a Cara Aleksandra w Królestwie polskiem, bo już ten sam fakt, że wszelkie takie uroczyściwości inscenują się pod rządami moskiewskim rozkazami policyjnemi i następstwami tychże, gdyby się ktoś opierał, niepodobny jest jak dzień do nocy, bo w Galicyi przyjmował będzie panującego dobra wola narodu.

Wszystko to, co się dla przyjęcia uczyni, wypływać będzie ze szczerzej chęci, nikt tu nie będzie kenderował „Gosudar jediot, urra kryczca!“ nikt nie będzie potrzebował bić pięścią żydów po karkach, żeby krzyceł.

Jak wielce przyjazd Cesarza do Galicyi obchodzi rząd moskiewski, dosyć powiedzieć, że tenże wysłał do Galicyi całą zgraję szpiegów, aby „podstuchiwali“, śledzili i tropili każdy wykrzyk, każde słowo, każdy objaw zadowolenia i sympatyj dla koronowanej głowy. Szpiegów tych wysyłał z Petersburga i z Warszawy — warszawscy znani są i gdyby na tem zależało, można by podać imiona, nazwiska i rysopisy każdego, część tych wyzłów udało się już do Galicyi. Wyjechało również kilku specyalistów dla porozumienia się z moskalo-

filami galicyjskimi i dla pokrzepienia ich ducha, szpiegostwo takie nie może nie innego uczynić jak tylko obserwować braci z z Kordona, którzyby natenczas do Galicyi przybyli. Warszawa radzi, aby dzienniki galicyjskie ostrzeżenia te powtórzyły.

Jakkolwiek sztuczki te moskiewskie są zużyte jak stare szmaty i nie pojmujemy jaka korzyść z nich Moskwa odnieść może, to uwidocznia się jedynie to, że nie odstąpiła ani na krok od dawnych nawyków i niczego się nie nauczyła. W obec takich faktów kto by kiedykolwiek chciał marzyć o jakim bądź sojuszu z Moskwą, musiałby się przynajmniej przedewszystkiem do własnego idjoctwu, jeżeli niechciałby utwierdzić zdania, że jest człowiekiem złej woli.

Być może, że nadejdą takie okoliczności, Moskwa rozpocznie na seryo konkury do Polaków niosąc na przedzie

## LWOWSKA

### WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH

w auli Politechniki.

III.

Jakkolwiek z początku nie grzeszyła Wystawa ilością nadesłanych dzieł sztuki, to jednak zaczęła się wkrótce wzmagać i obecnie chociaż jeszcze są zapowiedziane nowe nadsyłki, są już zupełniejsza a my z powodu spraw sejmowych, niecierpiących zwłoki nie skolektujemy jeszcze oceny oddziału pierwszego w sali.

Przyjeżdżamy z kolei do dwóch obrazów rodzajowych, a mamy do czynienia z niezwykłym artystą bo z adeptem Marsa, który pomimo odrębności zawodu wolne swe chwile poświęca sztuce. Artystą tym jest pan e. k. feldmarszałek Friedberg, głównie dowodzący we Lwowie. Jakkolwiek niedawno mieszka pomiędzy nami, to przekonujemy się, że jest to nieposiedni badacz naszego żywota społecznego i umie patrzeć okiem wytrawnego arty-

sty. Motywa, których użył do obrazów, wzięte są z życia ruchu miejskiego: Z przed Włojskiej Cerkwi i z ulicy Błażarskiej. Scena pierwszego obrazu przedstawia chwilę, gdy różnobarwna gromada wychodzi z cerkwi po nabożeństwo. Typy ludowe z okolic Lwowa, przedmiejskie postacie, żołnierze, zmieszany, słowem żywym ujęta scena przed kościołem. — Na drugim obrazie mamy prawdziwie malowniczy moment naszego drobnego handlu i przemysłu. Jakkolwiek figury niektóre na pierwszych planach grzeszą może pewną twardością tak w kolorycie jak i w kontrastach, to jednak można dowodzić, że artysta ma wiele poczucia i rozumie sztukę więcej aniżeli niedobry artysta z zawodu. Zresztą kolorysty ciepły, czuły architektoniczna dobrze pojęta. Nadmienić wypada, że obrázky tego rodzaju z muśtstwem drobnych figur nie są tak łatwe do wykonania i potrzeba pewnego zasobu artystycznego, aby nie rzuciły. Być może, że artystyce brak jeszcze tej techniki, która przez lazrowanie nadaje harmonię obrazowi i podnosi jego wartość; pomimo to jednak te dwa obrázky mają nietylko wartość artystyczną, ale zarazem i etnograficzną, ponieważ artysta studiował ubiory nader ściśle w najmniejszych

szczeółach, a typy charakterystyczne oddał z zadziwiająca pamięcią.

Następnie wypada nam powitać po raz pierwszy na Wystawie krajowej rodzaka artysty zrodzonego na galicyjskiej ziemi, a jest nim pan Paweł Merwart przebijający obecnie w Paryżu. Młody i po raz pierwszy obśca nasza wystawa, przedtem nieznanymi o nim prawie nic, a jednak potrzeba mu oddać sprawiedliwość, gdyż nie wolno na niego patrzeć protekcyjnalnie przez ramię, lecz powitać jako cennego artystę, o którym niema wątpliwości, że zajmie nie lada stanowisko w areopagu sztuki polskiej. Pan Merwart przysłał wprawdzie nie wielkich rozmiarów portret kobiety pani M. ale takiej wartości, iż z pewnością musi stanąć i natchemniast zajęrze do katalogu. Z takim rysunkiem, z taką techniką i plastyką w portretach nie zawsze się można spotkać. Czy artysta idzie tu za jakimś szczególnym wzorem, którego z nowoczesnych mistrzów, tego powieć nie możemy; jednakowoż śmiemy przypuszczać, że w odrębności techniki i koloru jest samym sobą — Merwartem. Portret nie grzeszy nadzwyczajną pięknością rysów, ale ma w wyrazie twarzy wiele miłego i sympatycznego. Oczy pełne

wierzę poobwieszana gruszkami, na te ewentualności powinniśmy być każdego czasu przygotowani. Byłoby więc do życzenia, aby nasze dziełkarstwo w tak właściwym czasie jak jest pora kąpielowa, podniosło stanowczy i wyczerpujący rozbiór tej sprawy.

Dla liczących naszych braci zakonodawczych, którzy bawią po za granicami kraju, polemika taka stałaby się nader cenną wymianą myśli, lecz niestety ignorancja nasza spraw krajowych, gdy się znajdujemy po za granicami kraju, przechodzi wszelkie pojacie niedbalstwa i braku ambicji narodowej.

Jest to rzecz wiadoma, że u wszystkich wód, gdzie przebywają nasi rodacy prędzej się spotkasz z dziennikiem obciążającym aniżeli wychodzącym z ziemi polskiej.

Nasi wojażerowie nie mają tego poczucia, aby się za granicą upomnieć o międzynarodowe prawa, jest nawet często wiele takich, którzyby się rumieniili żądając w miejscach publicznych pism polskich, a przecież z obowiązku przycyenia się do dobrobytu dziennikarstwa rodzinnego i skorzystania z wymiany myśli, powinni stanowczo rodacy nasi żądać, aby chociaż po kilka pism polskich znajdowało się w czytelniach.

Co tu jednak żądać od zagranicy, gdy nawet u wód naszych krajowych zarządy tychże ignorują prasę krajową, przenieńcując zaledwie po kilka pism, a publiczność przebywająca tamże, również się nie upomina, aby zarządy spełniały obowiązek.

### Sprawa Zakładu dla sierót i starców w Drohowsku.

#### List otwarty

do Jaśnie Oświeconego księcia Jabłonowskiego kuratora fundacji s. p. hr. Skarbka

Jaśnie Oświecony książę!

W ręce Waszej książęcej Mości złożone zostało czuwanie nad fundacją znakomitego

Obywatela, który woją swą ostatnią polecił stworzyć zakład dla sierót i starców.

Program tego Zakładu ma znaczenie nie tylko krajowe ale europejskie; ku utrzymaniu tego Zakładu złożone są odpowiednie fundusze które najzupełniej umożliwiają, aby instytucja ta obywatelska rozwijała się dla dobra kraju w myśl s. p. Fundatora.

Od lat kilku ukończono święty gmach w Drohowsku a do Zakładu tego, zebrano z całego kraju części te sieroty i starców, których tam zastęp w myśl fundacji ma być umieszczony.

Piewsze mają tam znaleźć wiedzę i naukę prawdy, a przedewszystkiem jako wyszali obywatele kraju zdobyć podstawę moralną, stary którzy spędzili żywot ucziwie i oddali jakiegokolwiek usługi krajowi, dla tego znaleźli spokojny kąt i byt do końca życia.

Zapytujemy, czy fundacja taka niepowinna być chlubą nie tylko już dla kraju, ale i dla całego narodu polskiego. Dalej zapytujemy, czy myśl takiego fundatora nie powinna być świętą dla spadkobierców i wykonawców jego woli.

Czy się tak stało i dzieje, żądamy odpowiedzi w imieniu wszystkich szanowanych obywateli kraju.

Zanadto byśmy daleko zaszedł żądając odpowiedzi i rozbiegając takową, dla czego dotychczas zakład w Drohowsku niemożliwie umieszczenie takiej liczby sierót i starców jak fundacja żąda, dale jakże były i są powody, że to żądanie fundatora dotąd nie jest uszczęśliwione.

Bierzemy więc sprawę, jak nam się ona fizycznie i moralnie przedstawia a więc pytamy czy zakład w Drohowsku w takich rozmiarach jak się obecnie znajduje, odpowiada zadaniu?!

Z przykrością wielką zmuszeni jesteśmy uzasadnić zdanie oparte na sumiennem przekonaniu i dowodach, że zakład ten nie tylko i nie w całej swej osnowie nie odpowiada zadaniu, bo nie wychowuje sierót na dobrych obywateli kraju, nie szerzy moralności, niedaje odpowiedniego przytułku starcom, ale przeciwie zasługując na nazwę zakładu demoralizacji i na rodzaj kategorii dla niebezpiecznych starców, którzy tam zmuszeni byli się schronić.

Od dość dawnego czasu szerzyła się w tym zakładzie tego rodzaju demoralizacja i dotąd nieustannie szerzy, że budzi gorę i wstręt. Zapytujemy, gdzie szukać należy przyczyn tej demoralizacji.

Oto w nieszczęsnym naszym nepotyzmie i protektywie, dla których nie walniamy się poświęcić najczystszej i najświetlejszej sprawie.

Już blisko pół roku mija, gdyśmy zawiadomili kuratorów fundacji Skarbowskię, na którą czesło stożez ty Jaśnie O. Książę o tem co się dzieje w zakładzie Drohowskim; zawiadomienie to nie odniosło skutku.

Podnosiliśmy po razy kilka sprawę tę w głosach publicznych w „Standardzie polskim“ i „Strażnicy polskiej“, narozcieśmy i dowołanie zostało nie uwzględnione — podaliśmy postom zebrany na Sejmie krajowym memoriał, który jak wiadomo wywarł niezwykle wrażenie; sprawa ta była rozstrągnięta w osobnej komisji, która jednak orzekła, że Wasy. Wydział krajowy, smutna sprawa Drohowskiej zafałszywał i uregulował.

Ości przeciw orzeczeniu temu protestujemy, uważając je za niezgodne z prawdą, gdyż ani Wasy. Wydział krajowy, ani fundacja Skarbowska nie spełniły obowiązku, demoralizacja w zakładzie Drohowskim szerzy się dalej i tak długo się szerzyć będzie, dopóki dotychczasowy dyrektoriat i zarząd nie zostaną zmienione.

Sprawę tę smutną postanowiliśmy wnieść do Świętej c. k. prokuratury państwa; zniósł jednak do tego ostatniego kroku przystąpimy, wytago Wasy. O. Książę, aby jak spadkobierca, wykonujemy myśl s. p. fundatora spełnić obowiązek myślowy, jaki na tobie ciąży uchylać nieodpowiedni dyrektoriat i zarząd zakładu.

Racz przyjęj J. O. Książę wyraz poważania, z jakim się kreślię

J. N. z Olszowna Gniezno, odpowiedzialny redaktor „Standarda polskiego“ i „Strażnicy polskiej“

### KOESPONDENCYE.

Warszawa, 23. lipca.

(O stosunkach w Królestwie i o tamtojszych czynownikach).

Jakkolwiek wznajemy przekonanie, iż obiektywność jest najlepszą metodą, jakiej się trzymać powinien sumienny korespondent, i jakkolwiek oddanie sprawiedliwości nawet wrogom uważamy za obowiązek — to jednak nie przypuszczamy, aby polskie dzienniki właściwie były miejscem do opiewania przyniżoń i zasług rzeczywistych czynowników w Polsce, zwykle błędnie dla braku właściwej znajomości faktów ocenianych. My w zbiorze rosyjskim nieprzyjemnie jesteśmy dotknięci lekkomyślną galanterją korespondentów do gazet zakordonowanych i pragnęlibyśmy, aby ustąpiła

życia wyraźnie mówią — że to nasza Polka, i że musi nią być osoba serdeczna i poczciwa. Pukle blond włosów spadających z ramienia na pierś są miękkości jedwabiu. Za taka technika nie powstydziłby się i Makart. Przynajmniej jeżelibyśmy mieli porównać technikę włosów na portrecie wystawionym w roku zeszłym przez Makarta, hrabianki E. a portretem Mierwarta, to ostatni odniósłby bezwarunkowo zwycięstwo.

Drugi obrazek rodzajowy tegoż artysty, wzięty jest z tajników życia paryżkiego. Mamy przed sobą widok na część pierwszorzędowego bulwaru, a chociaż Paryż jeszcze spał, bo to noc późna — a może blisko raneek — to kilka okien i drzwi otwartych, z których bije jasne światło, a w drzwiach zęgnąj ponętne Nimfy swoich przyjaciół i Adonisów, przekonujemy się natychmiast, że tam po za temi drzwiami i wśród tego blasku panuje hazard życia.

Na pierwszym planie wśród mroku oświeconego gazem spotykamy się oko w oko z postacią mężką, która podkreśla bilans zwycięstwa. Dandy, dżentelmen, któremu by w innym położeniu nie można zrobić żadnego zarzutu, w tej chwili jednak miotają nim takie nie-

szlachetne uwagi, że nawet w silnym umyśle wzbudził muś, że i straszna przestrożę. To szuler, który się zgrał, pod czasę jego łebczy orkan zawieszonych nadziei a szatan kładzie mu w ucho ulistymam odpowiednie żywotowi, jaki widzi. Duszmo mu wyjdzie jak szalony z posród orgji, mnać w roku karze, która teraz podart i rzucił pod nogi, rozdarł na piersiach koszulę, pierś się wzdyma a usta nieomal się pienią w rozpacz. Artysta podaje w prawa ręce rowolwer nocemnu bohaterowi, który go ścisła konwulsyjnie, popędził błąd wedle zdania naszego, i że tak powiemy, osłabił niepotrzebnie łała wrażenie, gdyż nikt się śmiały wątpić, że wystrzał z krucicy lub nury Sekwany są niennikionym śmieszem tego dramatu.

Pod względem architektonicznej perspektywy i rozkładu światła niezgodzilibyśmy się z artystą. Brak tam jeszcze zrozumienia i studjów, chociaż pomimo tych wiedz p. Paweł Mierwart przedstawia się znakomicie na arenie sztuki polskiej.

Pani Modrzejowska, to najjaśniejszą świecą obecnie gwiazda na horyzoncie sztuki scenicznej, sława jej, którą uzyskała na obydwoch półkuliach ziemi, oddziałać musiała i

na artystm malarstwa, toż się też bynajmniej nie dziwnie, że na dwóch „adeptów Apollona“ czekało natęchnienie w portretach znakomitej artystki. Obydwał przedstawiał ją w roli „Judzi“. Pierwszy p. Mirecki, krakowianin, nadesłał swą pracę na wystawę lwowska. Utwory p. Mireckiego znamy od dawna; próbował on swych sił w rzeczywistości polu malarstwa. Był czas, że wiele obiecywał, usiłował tworzyć obraz, że tak się wyrażamy, historycznie narodowe. Nie uszkał jednak wielkiego powodzenia. Obecnie gwiazda jego błędnie, portret p. Modrzejowskiej nie wytrzymał krytyki u Mireckiego — pcha jakas siła zwątpienia wstecz, a więcej o tym obrazie powiedzieć nie możemy.

Pan Ajdukiewicz, który uzyskał już poważnie imię w świecie artystycznym, przedstawił p. Modrzejowską w naturalnej wielkości. Praca ta zapowiedziana została napród, jako wybitnie dodatnia praca artysty, którego każdy obraz budzi ciekawość. Tym razem jednak wyobraźnia nasza doznała zawodu, gdyż portret taki popisywy nie jest wykonany i ukończony tak, jak to było w sitach artysty.

Zapatrząc się za stanowiska techniki praktycznej, obraz stosunkowo do wysokości,

sumiennemu, choć przedmiotowo ocenianiu stosunków, pewni, że widać ani osobliście rosyjskie w Polsce działające, ani ich czynną na niebezpieczeństwo na pochwały nie zasługują. — Najwymowniej szczerze w tym niedroczym kierunku są w ostatniej chwili „Listy z Warszawy” pomieszczone w „Czasie”, piśmie jak się zdaje, przez autora czasowo bawiejszego u nas, kręcącego się wyłącznie w kółkach — nie mogących go dokładnie poinformować o stanie kraju ani o jego opiniach, pełne elokwentnych plotek i opacznych sądów — szczególnie owego serwilizmu, który może być właściwym nurcem pewnych historycznych naszego miasta, ale nigdy całego narodu. Logiczne konsekwencje postawionych tam twierdzeń i zaprzawy objaśnionych, chociaż je autor w ostatnich listach powiemni restrykcjami ogranicza, dowiodłyby w końcu, iż panowanie Rosyan w Polsce jest jedynie korzystnym dla nas, i że skazyć się na nie, nie mamy najmniejszych powodów. Dziśa repressja po 1863 r. miała nas dopiero knutem, zaskłk i konfliktak nauczyła wstąpić polakiego patriotyzmu, zruśnienie skłóciłości dla ojezystego języka, cenzura poznanowania literatury a ruina tycząca rodzin obywatelskich i wrpednizyjad. Autor podnieśnienie się Warszawy przypisuje zniesieniu raczej autonomii i sadzi, że z przywróceniem naczelnizy władz kraju upadłoby miasto nasze! Czy to czasem nie za bardzo ryzykowno?

W kolumna autor swe listy na wierze w „dobrobyty Królestwa” — które przyrywają nam mniej nie wierzą, jak tylko do... Belgii! — Ze szlachetnego korespondenta informowano. O dobrobyty Królestwa dużo się mówi: opiewające sądy na pewnych pozorach — niestają w gruncie tak nie jest. Zachęca nas wystawa tańska, unosi wystęgi i cała w stan błogoci wprawiając wyściła z całą swą świętoscia; jesteśmy dumni ofiarnością, która potrafi dać dwakroć stojącej rubli na Selczaków, pięćdziesiąt tysięcy na Sandimiran a w ciągu dnia kilku rozkupić trzydziśście tysięcy „Ziarna”. — Lecz nie postaramy, że ten przemysł jest nie naszym, ale filią fabryk niemieckich, urządzoną czasowo, dopóki trwać będzie kurs obecnizy rubla i czo w złocie. Tymczasem fabryk w rękach krajowozich, zarządzanych przez krajowozich i krajowozich prowadzonych kapitałami bardzo mało; tymczasem nasza młodzież technicznie wykształcona nie ma się gdzie pomieścić i panowie inżynierowie, chemicy, technicy wysługują się jako „wolno najemni” po różnych biurach, bankach itd. Większa własność ziemska w dziesięciu guberniach Królestwa jest przecięzną hipo-

teczemni długami a jeżeli w ostatnich czasach postępowąz na niejako polepszenie, to tylko dzięki ograniczeniu skali życia, jakie z przyjemnością zanotować należy. Nie trzeba się przecież ludzi, jest to dopiero słaby początek. Natomiast w kierunku wykształcenia techniczno-agronomicznego kraj żadnych prawie nie robi postępów, gdyż brak mu sakół, towarzysz, urządzeń kredytowozich, mogęcych ułatwić rozwój. To że obywatelstwo więkzizie w dziesięciu guberniach Królestwa niezacznie bierze tylko udział w tem, co życie publiczne podtrzymuje. Spróbujcie tylko zaciągając granicznizy linię po Niemnie i Bugu, a wnet zobaczycie, jak zmaleje życie samego Królestwa. To szczyt? Żyjem, bo mamy oddech ku naturalnym naszym przestworom. Po wschodzie wi, ka Litwie, Wotyniozi, Podolu, Ukrainie. Dopiero polakozd, która się tam zatrzymuje, nadoz rozwia, nadaje objawom w Królestwie, owa pełnia, owa niewykończona cęgotkość. Tam nasze fabryki sprzedają swe wyroby, tam idą nasze piśmizy, książki, a tamtąd nadchodzące sklaski stanowią głów a część ofiar na Selczaków, Sandimiran itd., życie imponując Galieryanem lub Poznansyterkom. Ale ocenizając to, trzeba pamiętać, z jakiej to wszystko przychodzi przestrzeni, że składają się na te sumy Polacy od Wisły do Amuru, a ci o zajmują stanowiska w Rosyi — zwykłe zajmują miejsca korzystne, są ludzie zamożni i, sebyłm przed nimi czoło — ofiarni Trzeba to wszystko wiedzieć, aby sobie zdać sprawę i fałszywie nie przecenizyż zamożności Królestwa i nie snuć na tej podstawie wniosków, jak z jednej strony mogęcych podchlebiać społeczeństwu, tak nspawać dumę naszych ciemnozdz. — Stan Królestwa weła nie jest nad jedną z najniekniejszych rak, żyzny, zamożny w bogactwa mineralna i leśne — tak pomóżnizy wygląda? Niestają się nad nim lasiska, maciwa reka, która władając nierozum i diki instynkt tłuszczy wypracowizy ze swego społeczeństwa do rządzania nami. Gdzie to autor widzi dobrobyty w Królestwie? Czy między ludem, który braku oświaty i systematycznego rozpaziania maruje wszystkie swe zasoby, czy w wędznych miastach, które się czerocnie stają łupem pożarów, czy w ciemnyzed nad wszelki wyraz mnożącizy się zgangrenowanizy warstwach żydowozich jak rak rozczajczających nasz organizm ekonomiczny? — Nasze stosunki agraryjne umyślnizy zakłócone, nasza oświata obniżona, młodzieży zakłócone wstęz zatanowany, nasze drogi bite zniszczone, spławy zaniebane, bezpieczeństwo publiczne przez tysiące złodziejoz i zbiegów zagrożone; wszyszy jęczyzmy pod systematem

administracyi zdzierzej i niedołącznej! Czy w takich okolicznościach może postępować kraj, rozwijając się społecznie, kwitując bogactwo? Autor, kręcąc się w kółkach, ledygm zawsze było i będzie dobrze, w salonach wysokiej arystokracji lub plutokracji, zaglądając do redakcyi niektórych tustych brukowozich dziennikoz, osądzi, że tak jest wszędzie.

Autor mógł być źle poinformowany o stanie Królestwa; lecz co znaczy to hymny pochwalne na cześć warszawskiego czynnowizy? Gdzyby w tych wiadomościach nie było więcej plotek obydnych i fałszoz, świadczyez, że autor pojęcia nie ma o stosunkach i że jest naiwnym symplicyzmem, smutno robiłoby się na duszy, że coś podobnego z dobriz wiarę pisać można po polsku. — Nie należemy do zwolnizoz, pojemuemy tych, którzy pragnizy wyalkizy praktyczny modus vivendi między Polakami a Rosyzi, którzy się budziz możliwości zгоды... ale chwiałt tak naprzędz, dla przyjemności chwalenia, rosyjskich wypracowozich będzęcych narzedziami najhaniebniejszego systemu. — Zesły z pola hr. Kotzebue wywołuje pod pióro autora prawdziwas — to są nasze, tożymy w bojach wojnowiz! — tak w 1831 r. przelazł krow nasz! Pojmuemy, że można to przebaczyć żołnierzom, ale miz to wspominać jako chlubę nam chyba nie wypada! Hr. Kotzebue nie pochwałiz polityki względem Unioz — fałz gruby. Zbyt był ten Niemiec w rosyjskiej skórze mądry, aby odważył się czeszkozkowiek nie pochwałiz, co zalecało potęzne stroniectwo carowiz i panalawizoz. — Któż to wydzwał rozkazy Gromez, kto rosyłat okoliczki, kto z Ryłowym kłk artykuły, do przedkroczenia których prasę warszawską zmuszala cenzura, głosząc, jak to dobrobilnie Unia wręciła do wiarz ojez? Kto, — oto Kotzebue. Autor o tych rzeczach nie wie, ale o czem nie wie, tego niech naturalnie niepisze. Niech ktokolwiek pokaze choćby jeden akt urzędowz lub prywatny dobrej woli Kotzebuego! Nie znajdę nas — no hośmy też tak cicho siedzieli, że i wieszakozlowi Murawiewioz trudno by było do nas przyrzeciz. — Jakiz to ulgi materialne wydzwał Kotzebue, prosimy o szczegoly. Wszystkie stowarzyszenia, wszystkie banki zatwierdzone zapan od 1870 r. za czasów Barga. Pódniz zapanowała najwyższiz nierozcomne skutkiem zmianiz ministrowz. W prywatnem życiu byli Kotzebue i jego małżonka wzorem najdrobniejszego skaptawa, która w przylotwie zesłała w Warszawie. Dytarznych oficeroz waluzna wspaniałomyślnie do domu w godzinach obiadowozich, żęły im nie dać jeść, choć za ten cel osobno pobierał fundu-

do rozmiaroz naturalnej figury — jest na szerokość za wysoki, jedna stopa więcej, a nie byby artysta upadł na tak niefortunniz pracę aby p. Modrzejewskiz w prostopadłej linii narysowaz do głowy aż do konczyn ogona sukni, jak szaryg wybujały. Przypisujemy, że artystka gwałtem chciała, aby ogon sukni był w całości przedstawiony, to artysta powinien go był w inniz stronę wywrziz, a nie puszczać pionowoz pod nogi, gdyż kontury takiz tworzą nadz niecierpiącą całość, jakizy mechanizizm wyciągnięta służynoz do nieskończoności. Widzowiz się zdaje, że z tej podstawy powłoki od sukni mógłby postać jeszcze co najmniej o metr wyśrubowad.

Dalej portret zdaje się mówiz: „patrzcie! patrzcie!” — na świetność mego ogona!” — Jużci tak, artystka nie odpowiedziałz zadaniu, bo częśz ta ubioru sprowadzona do pionowej linii pod stopy, nie grzeszy wale pięknością tryzunku ani wykonania o ile draperiza toruz, aż po pas trawiana jest przęz z troskliwozcia, o tyle zaniedbał się artysta w ośz dolnej częśzi, świętnej białej szadmaszkowz sukni. Draperiza na pozór rzeźby pomowlanej ojejno. Co się dotyczy samej głowy, takowa nie przypomina nam pani Modrzejewskiz!

w zupełności ani z życia codziennego wśród białego dnia ani z optycznego złączenia na scenie. Wyraz p. Modrzejewskiz był w pierwszym i drugim wypadku inny.

Co p. Ajdukiewiczoz przeszkadzalo do harmonijnego wykonania całości i prawdy, nie pojmuemy, bo nieznamy powodów.

Dotadnia stronę obrazu stanowi przedwzyskiem tło, do którego uył artysta świdnowieckiego gobelinu, przedstawiającego sceny z ówczesnego życia społecznego. Pomysł ten nader szczęśliwy, a wykonany pod każdym względem znakomicie, sumiennie, to też więcej zwraca na siebie uwagę znawcy, niżeli główny motyw obrazu.

Wypisnie się prezentuje piękny pies, który się lasi i ociera o suknie artystki, traktowany on jest z wera artystyczniz, jaka właściwa jest p. Ajdukiewiczoz.

Gdyby artysta obraz był tak wykonany jak tło i pies oraz inna emblematka nieależałoz do figury, to utwor ten można byłoby nazwać sztywnym, tak jednak wygląda, jakby malowany był przez p. Ajdukiewicziz i jeszcze kogoś drugiego nieobeznanego z warunkami sztuki.

Są na wystawie krajozbrazy, obok których

przechodząc, opuszczamy zamierzony plan opisu, bo na nas mrująz i wabią ku sobie. Postępując goćmiennie, wimizy prawdziwie cacka artystyczne, jakie nam nadał stary nasz znajomy p. Aleksander Swieszewskiz wielki cenioniz artystko przed Polakoz ale i przez obęch malarz krajozbrazoz. Tym razem mamy przed sobą widok z pod brzegoz jeziora Aurenzo w południowym Tyrolu. Na pierwszym planie jezioro a dalej gigantycznych kształtoz skaliste gory i lodowce, opromienione światłem wieczornej zory tak zwane (Alpenlicht). Ministerowz ten obrazek to perleka słońsowa, jak malowacz umio ty Swieszewskiz, a ma on jeszcze jedną wielką zasługę, że nie przeczenia nigdy swych utworoz a w porównaniu z wielu innymi stawa nadzwyczaj skromne ciono. Dziwiz się zaiste należy, że to prześliczne cacko, jakie mamy przed sobą na wystawie oznaczone tylko ceną 75 zł. nie zostało natychmiast zakupione. Pewni jednak jestem, że dyrektorza lotarystawa sztuk pięknych nabędzie obrazek ten bez targu z artystą do wylosowania. Do widoczku p. Swieszewskiego wraca się mimowoli kilkakrotnie a nie można oka nasyciz. Artystka, jak nam wiadomo, buja jak motyl po rozmaitych kra-

aze. Nie kupił książki, obrazu, niekiego, co by poparcie dla miejscowej sztuki i przemysłu było. Skapatał też swego stał się ołtarz. Znana jest cytynikiem legenda o przyrocznym dzwoniaku Kotzebuego. Długo starając się o ulgi, reformy dla kraju, gdy zobaczył, że nie zrobił nic może, poprosił o uwolnienie... Ile ałów, tyle fałszów! Nie trzeba tak ubliżać czynownikowi rosyjskiemu... Podać się do dymski z powodów zasad, kiót to widział?! Parę lat temu hr. Kotzebue przedstawił wysokie swa zasługi, wyjednał sobie odnowienie letniska włoctawskiego. Dobra warte milion rubli, przedstawiono jednak carowi, że przynosi 3000 dochodu. Wiedziano o tem w Petersburgu, że tak nie jest, ale milczano spodziewając się grubej łapówki. Tymczasem skoro darowizna stała się faktem, Kotzebuemu żal było pieniędzy i nie nie dał. Odtąd ministerstwo spraw wewnętrznych stało się najzwyczajszym jego nieprzyjacielem, odrzucało wszystkie, o co pragnął i publicznie prosił. Sądził hrabia, że przejedna gniew obecnością w Petersburgu, ale obecność sama bez groszów nie mu pomogła; doszło zaś do tego, że odmówiono mu dymski Muchanowa, o co się usilnie starał, że ma odmówiono nominacji na wyższy stopień ulubionego adjutanta, nareszcie w czasie 60-letniej rocznicy, pod pozorem, że istnieje ukaz tylko 50-letniej obchodzą dwajłaję, nie przysłało mu ze strony rządu żądane odznaczenia i reskryptu. To przepelnilo czare osobistych gorczych i „mały starszuch” prosił o uwolnienie. Tak wygląda w rzeczywistości legenda. Kto przypuszcza inne w czynowniku rosyjskim względy, ten chyba nie zna jego natury, poglądów, sprężyn kierujących tym światem. Dla tego też nadzwyczajnie śmiecha takie zapewnienia korespondentów: co p. Wisłowołski powiedział, że gdyby zmieniłono w teatrze język polski na scenie—on się poda do dymski! Błogosławiony, kto awierzył! Języka rosyjskiego nie wprowadzą do teatru nie dlatego, żeby pp. Wisłowołski lub Muchanow opowiadali, ale dlatego, że od dłu do góry są przekonani o bezpłodności podobnego środka. Muszą się ci panowie, jeśli sągająja podobne o sobie bajdy, serdecznie śmiać z korespondentów. Czego też nie strapiwano na conto p. Muchanowa: on narządził niearzystwalności polskiego języka, dżentelmen ten utrzymywał na swych barkach był seency człowiek doliaktny, pilny zroeczywisty fiar! A tymczasem sama prawda jest taka: co do dramatu zrobiono o początku za życia jego stał się pani Muchanow, to w dalszym ciągu żarzył się odrobie umienniem.

Przez uwolnienie Podrzewskiej rozbił trupę dramatyczną tak, że nie jest zdolną

przedstawić żadnej sztuki serio, o operze zaś tańc i mowy były nigdy pod Muchanowem nie mogło. Ten dżentelmen był typem zroeczywistego czynownika rosyjskiego: zdarszony o swą władzę nie robił i innym robić nie dał, pragnąc, żeby wszystko od niego wychodziło; próbniki i kłobiecjar patrzył na stosunki teatralne oczami ulubionych artystek; grzeszny w słowach, był brutalnym w czynie. Gdy w Towarzystwie muzycznym, którego był prezesem, nie wszystko stało podług woli jego zasuzników, złożył przeszostwo i przesłałował potem Towarzystwo, odmawiając orkiestry i zakazując śpiewakom brać udział w koncertach. — Nie wahał się wtedy zniżyć do intry i wysadził z zajmowanego w salach reducyjnych lokalu Towarzystwa, które na tem 4000 rs. rocznej straty poniosło. Oto dżentelmen któremu autor „Lisów w Czasie” rzucił trzy kwiatów pod stopy. — Jeszcze jeden szczegół. W Petersburgu w ministerstwie wojny od dawna pragniono pozbęd się Kotzebuego, gdyż według mniemań Milatyna karnosć w armii stojącej w wojennym okręgu warszawskim mocno się rozszerzyła. Generał Albiędyński ma pod tym względem posiadac daleko więcej sprzymioty; utrzymywał wojska okręgu wileńskiego sprzyjające. Leez za to pod względem cywilnym nie lubi się wtrącać do interesów, co zostawia większą swobodę gubernatorom, — a taki obrót spraw jest dla kraju niekorzystny. Leez o znakomitych przymiotach Albiędyńskiego, który uawet w Tuilleries za czasów Eugenioi kitylonyi prowadził, o zasługach barona Medema, o przyrodzience Starynkiewicz, o dżentelmieie Buturlinie, o innym mezu Szabelskim w Kaliszu itd. itd, o spodziewanych wyborach na „golowę” warszawskiego pomówny bliżej w przyszłym liście dopiero. (Dzien. Pozn.)

### Wiadomości z Ziem Polskich.

Ortografia niemiecka jest rzeczą bardzo ładną, jeżeli tylko Niemców dotyka. My przedci Polacy prosimy, aby nas tym sposobem nie uszczęśliwiono, bo my naszą swoją własną ortografią polską. Tymczasem doosza nas, że rząd pruski, a nawet pan minister Ealenburg, który nie stoi na czele ministerstwa oświaty, tylko spraw wewnętrznych, któryby przeto sprawa pisowni wiosek naszych mógł zostawić niekniętą, wydał dekret niezmierale ciekawy, ale zarazem dla Polaków bolesny.

Hrabia Stanisław Czarnceki wraz z innymi posiadzielami dóbr powiatu krobakiego, wniósł zażalenie do Berlina, przeciwko germanizacyi

nasw odwiecznych polskich miejscowości, żądając zarazem jak najsprawdliwiej, żeby pisownia w księgach hipotecznych zawarta została usunowana i nieknięta, a nie przetrwana.

Tymczasem pan minister wioasni nie uwzględnił, lecz przeciwnie przeszylili się na stronę władz powiatowych, które sadercowały następnego dżiwiołgi ortograficzne dla wiosek naszych.

Odtąd wolno przeto władzom powiatowym

tak	zamiast
Gatsch	Gąd.
Czeleschtschin	Czelescin.
Chocieschewitz	Chocieszewice.
Wilkonitschki	Wilkonickie.
Bartoschewitz	Bartoszewice.
Kosowow	Kosowo.
Otschkowits	Oskowice.
Silkowits	Silkowice.
Podrzesche	Podrzesze.
Dzienschtein	Dzięczyn.

Pan minister ma słuszną, że nie jest to germanizacya tak radykalna jak Oslescy na Storchest, Chodzieła na Kolmar, Chocisz na Falkstätt itd, ale zawsze jest to przemiana, która germanizatorów nie zadowoli, a Polaków obraża. Pan minister przyznaje, że do zmiany nazwiska potrzeba jest zezwolenia królewskiego, utrzymuje przeto, że powyżej wymienione przepianie nazwisk nie jest zmianą; i takim tłómaczeniem dekret swój od sankcyi królewskiej usuw.

Nie wiemy, czy panowie dżedziace zadowolnią się odpowiedzią p. ministra, czy też może nie udadzą się do Najwyższ. Instancyi, tj. do samego Króla Jęgomoci, który o tych przemianach nazwisk ostatecznie sam jeden rozstrzyga. Usadzić by rekurs swój mogli bardzo łatwo, po prostu tym, że zmiany te narzęca historyczne pochodzenie i zgodność z dokumentami hipotecznymi, a potem że są i nielegitime. Nie trzeba bowiem p. minister twierdzić, żeby polskie śle w wyrazie Czeleschtschin, dale się w języku niemieckim wyrażał przez schisch, gdyż to znaczący Czelszyszy, a nie Czeleschtschin, więc przepianie niemieckie nie jest dostawne; a z drugiej strony, jakim prawem przy wyrazie Chocieszewice ucinia władza powiatowa samogółkę o, pisząc Chocieszewitz; wszak to jest więc zmiana wia na witz.

Nielegitime jest dalej, żeby brzmienie na cz początek Czeleschtschin zatrzymywali nieknięte i w niemieckim Czeleschtschin, albo brzmienie rz, że wyrazie Podrzesche pisano słowu przez rz, a nawet Dzięczyn pisano po niemiecku Dzienschtein, bo żaden Niemiec naprzykład Nadrezycki, nie umie czytać ani cz, ani dz, ani rz polskiego.

jach; wiadomo nam i o tem, że oprócz korony zwiźlił i Taty, ale jakżeby był pożądanym w Galicyi wchodzącej, Karpatach i w Podolu. Znaję jego usposobienie i latwosć oduczenia piękna przyrody znalazł by to dał siebie, da ducha swego najbłższemu żniwu a oddał ten wielką przysługę krajowi, że zapoznałby i obec społeczeństwo z pięknościami przyrody karpackiej.

Obok widozku p. S. umieściła dyrekcya kilka innych rorwaie swietnych cacek artystycznych pęła Henryka Grabńskiego. Nieustannie można spotkać przed temi widozkami kłocęcych się zwiźów, który piękniejący czy „Mzynek” nad kamienistym strumieniem górskim, czy Kapliczka nad drogą w Szczawniku. Spory te dotąd nie zostały jeszcze stanowczo rozstrzygnięte i w rzeczy samej względem jest ocena, który z tych widozków jest piękniejszy. U dołu mamy przed sobą trzeci krajobraz „Staw Sobka pod Lwowem”, który może jest mniej powny, ale odwarza ze sobą prawdziwy charakter miejscowości. Mniej malowniczy jest widozek „Powodź”, aczkolwiek nie brak mu zalet artystycznych.

Dalej spotykamy się z większymi rozmiarów półtęm p. H. G. Półnym wieczorem

wchodził po za wodami księżyc w pełni i oświeca wody powodzi oraz krajobraz z tęższą się wynurzającą. Koloryt silny i efektowny, a efekt natury wyborne podpatrzony. Oprócz tego nadeszła jeszcze artysta „Widok nocny” rysunek kreda, któremu nietylko my, ale i inni nie szędzę dobrze zasłużonych pochwał. P. H. G. pod względem cen swych utworów idzie ręką w rękę z p. Swieszczykiem, nie kładzie idealnych cen, to też znajduje na prace swoje zawsze nabywców. Zaliczamy go do najsumienniejszych i najpłodniejszych malarzy widozków, które, gdyby wystawiał po za granicą kraju, zyskałyby zapewne uznanie wielkie.

Naprzeciw widoków, o których mówimy, umieszczona jest większych rozmiarów akwarella p. Franciszka Tępy, który położył wielkie zasługi nietylko w ogóle jako znakomity i pierwszorzędnny akwarelista portretowy, ale ze względu prac etnograficznych, typów naszego ludu nie znalazł dotąd rywala. Prace p. F. T. cenione są w Europie. Tym razem sprawił lubownikom sztuki prawdziwą niespodziankę, dając na wystawę widozki ze swych podróży po Wschodzie, „Spoczynek Arabów karawanseraju nad brzegiem morza Śródziem-

nego u stóp Libānu”, szkic z natury. Możemy śmiało wyrzec, że akwarella ta jest jedną z najświetniejszych prac jakiei artysta dokonał. Iż w niej ciepła, iła siły koloru, iła swobody prawdziwie artystycznej! Utwór ten przyniesć może w każdym muzeum zaszczyt sztuce polskiej, a cena 250 złr. jest również sumienna. Gdziekolwiek indziej po za granicami kraju akwarella ta nie pozostałaby jednegu dnia bez nabywcy.

Oprócz tej akwarelli mamy jeszcze prześliczny portret chojczyka, a drugi stanowi nietylko wartość artystyczną, ale należy do ostatniej epoki naszych dziejów. Jest to portret śp. Karola Forstera, wielce zasłużonego pisarza dziejów epoki listopadowej. Portret ten wykonał artysta, gdyż śp. Karol Forster przybył na krótki czas do Lwowa podczas bytności Siemiradzkiego. P. Tępa jakby przeczuwał, widząc tego zanego starca tużca, że nie wolno odwiekać, ale korzystać należy z okoliczności, uprosił go więc i wykonał portret. We dwa tygodnie później Forster już nie należał do żyjących.

Na nie się tedy wszystkie grammatyczne wywody nie zdadza, bo ani Niemcy ani Polacy z nich kontencji nie będą, a co się ludność jątry, to się jąstry.

Dla wywody władz prowincjonalnych i zasad ortograficznych niemieckich gotów by się kiedyś właściciel dóbr Pakoławia widzieć napisany literami Tscharrnstruky, a wedy by myślało, że wysze Błasn już przed dwadzieścia laty generalnie prasy zdobywali.

Zart na stroce, jedno z dwójka: albo u rzędnicę prasy nam radzący, od góry do dołu muszą się noszący sylabizować i czytać po polsku, albo głosić nam Polakom „erschreibe“ o wszystkich nazwiskach: na niemiecką pisownię, z rezultatem satarskim nawet na kartach geograficznych bycia naszego politycznego, tak, że czytając Stralsund, tylko jakas wiesie meckoburgska.

Wszystkie tego rodzaju rozporządzenia i dekreta utwierdzać w nas muszą tylko to nieladne przekonanie, że chociaż coś nie stoi w Ła-drecheju jako Gesetz, to jednak jako Grundsatz na mocy protokołu ministerjalnego dekretu da się u nas praktykować.

W tym coś dodajemy, że pan minister nikogo swymi wywodami nie przekonał i że jego reskome przypisanie nie może się nazywać inaczej, jak zgromadzeniem nazw polskich miejscowości.

Moskale a Oxus. Wspominaliśmy już byli o tym przed rokiem i dawniej, że Oxus czyli dzisiejsza rzeka Amu Daria wpadał dawniej do morza Kaspijskiego, a przed stu laty ostatecznie skierowany do jeziora Aralskiego. Przez to skierowanie powstały niezmiernie stepy piaski i soli do morza Kaspijskiego, a od górnej połowy tej rzeki, stepy nieprzebyte, niezgodzive i dzikie.

Moskale namówili hana Chiwu, że w roku 1878 przekuli kilka tam sztucznie nasypanych, tak że nieco wody z Amu Darii zlało się w dawne koryto. W roku 1879 przekuli więcej tam, tak że dziś wody Oxusa stępią starym korytem jak do stacyi Kanga Urgenck, czyli do stolicy dawniejszych panów chowarszenckich.

Jeżeli rzecz pójdzie w roku bieżącym dalej, to Oxus zrobi sobie wstępną koryto, zwłaszczaz że deszcze spadające w większe wody, już nie wywinę gimf tak, jak na pustym piasku, tylko podłoża zawsze stan koryta.

Ta to droga wodna chęć Moskale, potem zdobywać Indie angielskie. *Gon. Wielk.*

Pan hr. Stanisław Piłster zaproszował wierzycielom swoim a przeto i Telińskomu, sposobem akordu ryczałtowa sumę 10.000 M. Jest to coś około 1/2 r. i Sprawa ta dotyczy się będzie przed sądem wołytyńskim d. 9. sierpnia b. r. Kawentem pana hrabiego jest Micheliński A. Katz, żyd z Poznania, który jako były dyrygent interesu komisowego Teliusa, sam jeden pono świeży na Teliusie zrobił interes.

*Setandar Pozn.*

## Z Rady miasta Lwowa.

Poseidzenia z dnia 29. lipca.

Przed rozpoczęciem spraw, jakie były na porządku dziennym, prezydent dr. Gnuśnicki oświadczył co następuje:

„Na poprzednim posiedzeniu zapadła uchwała wyrażająca mię, abym wpłynął na jutrzejsze dzienniki, iżby te sprawozdania z posiedzeń świętej rady miejskiej podawaly w sposób obiektywny. Zadaniu temu zadość uczynić nie mogę, raz dla tego, że nie zgadza się ono z przyjętym obyczajem, które czynności ciała reprezentacyjnego posiadawia zupełnie swobodnym ocenieniu ze strony prasy, a po wtóre każda myśl, jakaby w tych sprawozdaniach zdarzyć się mogła, moim i powinna być sprostawiana. Proszę zatem, abście Panowie to

oświadczenie moje raczyli przyjąć laskawie do wiadomości. (Część członków rady, którzy nie podpisałi wniosku przyjmują oświadczenie to aktami).

Odczytano podziękowanie M. Rozduła za udzieloną zapomogę pogrzezorem 500 zlr.

Panu Taturowi udzielono urlop dzieło tygodniowy. Odrzucono rekurs w sprawie budowniczej Kory Schreiber, właścicieli realności pod l. 5987, zgodznie z wnioskiem Magistratu. Tak samo odrzucono rekurs współwłaścicieli realności pod l. 2127, Godelego Kreiza i Dawida Botwina i rekurs Rafała Rosenberga. Wnioski w sprawie legalow, uczynionych przez śp. Franciszka Cetnarowicza i Andrzeja Badera na rzecz Zakładów wiejskich przyjęto do wiadomości.

Wniosek w sprawie nabycia realności pod l. 133 i 1347, na rozszerzenie ulicy Żółkiewskiej, spowodował dłuższą dyskusję, której rezultat był tego rodzaju, aby Magistrat rozpoczął traktowanie o nabycie tej realności, lecz tylko w takim razie, jeżeli wymagania właścicieli będą przystępne, gdyż bytoby do zyczenia aby ulica Żółkiewska w tem miejscu mogła być rozszerzona. Gdyby jednak ładania były wygórowane, w takim razie Magistrat wstrzyma się z nabyciem tej realności, aż do chwili, gdy nowa ustawa wejdzie w życie, która w podobnych wypadkach jak powyższy pozwala na wyłączenie.

Referenta Supińskiego zastąpił pan profesor Radziwiłow referując, w jaki sposób i o ile przyczynić się ma gmina do założenia projektowanej szkoły gancarskiej we Lwowie.

Gmina uchwaliła na ten cel po 1000 zł. przez lat 10, z tym jednak warunkiem, jeżeli się szkół połączoney będzie praktyczny warsztat gancarski, a jako język wykładawy, przyjęty będzie język polski.

Profesor Zacharzewicz wniósł poprawkę do tej uchwały, ładającej, aby gmina oświadczyła gotowość ponoszenia jeszcze większych ofiar, jeżeli jej będzie przyznany decydujący głos przy organizacji szkoły gancarskiej. Poprawka ta upadła. Nadmieniam wypada, że dr. Ciesielski podniósł i to okoliczność w powyższym sprawie, że szkoła gancarska w Kolomyi dla tego się nie może rozwinąć, jakby tego życzyć sobie należało, ponieważ nauczyciel nie posiada znajomości języka krajowego.

Następnie dr. Blumenfeld referował w sprawie regulaminu reorganizacyjnej czynności miejskich.

Na posiedzeniu z d. 25 maja b. r. uchwaliła Rada na wniosek p. Richtmanna i współkolęgo, ażeby na podstawie §. 35. przystąpić do reorganizacji regulaminu czynności miejskich. Wniosek ten odstosano do sekcji V. Ponieważ jednak sposób reorganizacji czynności gminnych nie jest określony, referent stawia wniosek wybrania komisji, któraby się zajęła tą sprawą. Poprzednio już był taki wniosek w Radzie 30. września 1877 roku, i wtenczas wybrano komisję składającą się z pp. Dąbrowskiego, Piatkowskiego Fel., Wiedenia i bar. Kannego. Referent wnosi, aby komisję wybrano z siedmiu członków.

Rada uchwaliła dalej zmienić dotychczasową formę kontraktów, które obowiązują gminę.

W sprawie wniosku radnego Jürgermanna z d. 29. maja br. o zmianę regulaminu posiedzeń rady uchwalono większość głosów przycię do porządku dziennego. Na wniosek radnego Fr. Dulla w imieniu sekcji drugiej uchwaliła Rada 200 zł. jako subwencya na urządzenie targu zbożowego, który się odbędzie w październiku.

Rada odrzuciła rekurs w sprawie p. Kwiatkowskiego, dzierżawcy kawiarni teatralnej, którego urząd budowniczy nakazał znieść weranda kwiatowa, ustawiony na chodniku przed kawiarnią. Sprawa ta wywołała dłuższą dyskusję, lecz jak się przekonano były głosy ładające udzielenia pozwolenia. Lecz gdy się przykoczono

że publiczność wychodząca z teatru mianowicie podczas deszczu, gdy doróżki zalegają niles widzą chodnika przejście pomocy zerają a doróżkami jest zatamowane publiczność narazem jest na wypadki.

Rada uchwaliła, aby polecił p. Kwiatkowiemu znieście teły werandy, a natomiast pozwoliła na urządzenie za opłatą takielże werandy od placu Gołtchowskiego.

Radny Jaskiewicz przedstawia wniosek w sprawie fundacyi śp. Seweryna Piłtowskiego dla zrzeszmielców i przemysłowców, Fundacya ta wynosi 15.000 zł., ponieważ jednak legat jest niejaki, uchwaliła Rada oddać takowy sekcji prawniczej.

## Kronika.

Pan Henryk Grabliski były profesor szkoły sztuk pięknych w-Krakowie a zamieszkuje we Lwowie od dłuższego czasu, udał się w Karpaty, gdzie do studiów swych wziął za podstawę trakt wiadoicy od Delatyna ku granicy węgierskiej, a wiec malowniczy Delatyn, Dore, Jamno, Mikuliczyn, Tatarów i Jabloniec. Ta prawdziwie uroczna i wspaniała widokami okolica po nad Pratem, niekietkietk prawie była dotąd przez naszych artystów i jest dla nich „terra incognita“. Cieszymy się więc już naprzód, że taki znakomity malars krajobrazów, jakim jest p. Henryk Grabliski, zaznajomi szerzej publiczność z pięknościami widokowej Czarogórskiego.

Na wtorkowym przedstawieniu Siedleckiego sataku kuglarzki, aszkolwiek teatr nie był przepelniony, widziec jednak było można wybitnych członków naszej dyplomacji, która po trudach sejmowych rozpoczęła używak wakacyi.

Kulparków. Rubryka ta w naszym piśmie nie tak predko jeździe z porądku dziennego, a to z tego powodu, że u nas wszedło w zwyczaj nioegojania radykalnego pan społecznego, ale tylko przykładanie wapielnej wartości plastru, bez względu, czy takowy pomoże choremu ciału lub nie.

Gdy system protekcyjny znajduje gorącą opiekę i z dzinową odwagą broni swoich klientow, to wtenczas nawet tak powatne ciało jak Sejm krajowy\* musi zamilknąć, bez względu czy ja kokolwiek sprawa oddziałajaca zo szkoda dla kraju i czy przynosi moralne i materialne straty. Tych wszystkich czynników nie bierze się w rachube, bo nuz protektorowie gotowi się obronisc i zażądać terminatki ze służby krajowej.

W skutek takiego postępowania nieprzykoczowane czyny w Zakładzie kulparkowkim bynajmniej nie zostały uregulowane przez asunicyę p. dra Marecha, bo jakkolwiek stanowisko dyrektora zastępowane zostało p. dr. Neuserem z Krakowa, o którego charakterze, zdolnościach oraz poczuciu ludzkim, mamy jaknajlepsze wiadomości, to już dziś możemy powiedziec naprzód, że jego najszersze chęci obrócone zostaną w niovec i p. dr. Neuser za zbyt szybko się rozczaruje i przekoza, że w tych warunkach jak dotąd głównym obowiązkom swoim jako lekarz psychiatra, nie będzie mógł zadość uczynić. Widocznie, że p. dr. Neuser był mylnie poinformowany o stosunkach kulparkowkich, bo inaczej nie byłby nawet prowizorycznie brał na awe barki tak wielkiej odpowiedzialności.

Dyrektor psychiatra w takim Zakładzie obłąkanych jak kulparkowski, to nie jest: „ein Mädchen für alles“, a wiec ład od niego, aby był dyrektorem całego zakładu, głównym lekarzem, a administratorem, jest to taka anomalia, jaka się tylko u nas przykoczowało może. Kto ma jakikolwiek pojście, jakie obowiązki

ciąną na tym, kto ich się podejmie, ten uważa, że dyrektor w Kulparkowie żadnemu sadzocy nie może uziścić.

Z powodu takiego ustroju, cel zakładu noszące spełnienie chybiły, a kraj musi bezwarunkowo ponieść dotkliwe moralne i materialne straty.

Mianowicie przy samowoli, jaką się protegowano w Kulparkowie powoładzą, stanowiąc „dyrektora” — sięję się nader względnie znaczenia. Przekonanie nasze możemy poprzeć przykładem, i tak: zachciało się panu rzadcy w Kulparkowie jakiegoś murwanego „basenu” czy dla ozdoby, czy dla potrzeby, tego już nie wiemy, dosyć, że się zachciało p. rzadcy basenu, a więc powód dostateczny, aby został zduszony. Zład p. rzadca wziął materiały o tem nam również nie wiadomo, ale za to wiemy o tem, że pan rzadca zawezwał biednego mularza z Wólki i tegoż zgodził i polecił wybudowanie basenu. Mularz niepodjęjrywając nawał, aby budowa ta polegała tylko na fantazyi p. rzadcy przybrał pomocników i jak swych, aż do wykończenia budowy basenu pokrywał biedak koszt budowy.

Basen został ukonczony — ale biedny murar nieodebrał od p. rzadcy zapłaty. Gdy się następnie udał do Wydziału krajowego, tam mu powiedziano, że Wydział o niczem nie wie, że tego basenu bndaw nie polecał, a więc też płacić nie myśli. Cóż się dzieje dalej? — Oto robotnicy, których biedny murar zawezwał do pracy, domagają się zapłaty, biedak zaś ten smuszony był nietylko krowe, jak posiadał sprzedad, ale wszelkie ruchomości jakie posiadał, lecz to wszystko nie wystarczyło, aby robotników wypłacił. Wszelkie prośby i błagania biedaka o sprawiedliwość zostały nie uwzględnione, pan rzadca pisał sobie z cudzą niedzą.

I cóż się stało z biedakiem murarzem? Oto nie więcej, jak tylko że z rozpaczy widząc się zepchniętym w nędzę ostatnią, zaniedbał, dostał rodzajem obłąkania, w skutek czego oddany został do głównego szpitala na oddział obwarowujący. — A co się stanie z żoną i dziećmi tegoż? —

Pan rzadca spi spokojnie, bo wie że „protekyca” — osłoni go nietylko przed takimi bagatelami. Zresztą Zakład kulparkowski, przyodowiany został bez kosztów, basenem.

„Niech ajje protekyca!”

Weteran z r. 1831 dobrze znałszywy Ojczyznę, który nietylko krow ale i mienie odawał dla wspólnego dobra, przyjęty w roku sesyjnym do Zakładu dla starców i sierot w Drohowsza, smuszony był Zakład ten opuścić, a to z powodu niepowierzenia, jakiego se strony Dyrekcji na starość tamto domawiał.

Weteran ten znany nam od lat 35, jako człowiek prawy, spokojny, zasługuje we wzzech miar na poparcie. Żąda on tylko spokojnego kacka i łyżki strawy, za co według sil swych starać się będzie dobroczyńcy być szczerzym.

Odkazywamy się w tym względzie do poczenia Obywateli-Rodaków.

Wystawa etnograficzna w Kolomyi. która jak twierdzą niektórzy, otwarta zostanie w pierwszej połowie września, a nawet już około 10go, obecnie, że będzie w swym rodzaju świetna. O doniosłości tejże byłoby zbytecznie mówić, gdyż jest rzeczą dowiedziona, że nie tak nie obniżamiasz pod każdym względem z krajem jak wystawy etnograficzne a dla nas szczególnie, którzy usłyszeli podnieść przemysł krajowy a miarupię w dziale przemysłu drobnego. Wystawa kolomyjska wskazuje na konieczność, aby i inne części kraju urządziły następnie takie zbiorowe przedstawienia. Dotąd jakkolwiek od kilka lat przemysł domowy jest na porządku dziennym, część wschodnich Karpat i ościennych im powiatów najmniej była sznara, chociaż za część kraju zasługuje na szczególne i troskliwą uwagę, gdyż przedsić czy później miał się tam rozwiać i to najistotniej nasz przemysł krajowy. O wyniku wystawy nie możemy ani chwilił powątpiewać, gdy na czele komitetu wykonawczego stanął sprytny i ruchliwy obywatel P. Przybyłowski, któremu nie brak szerszego po-

glądu ka spełnieniu obowiązku: Jeżeli inni członkowie komiteta i chybierawo zścięć powiatów, przyłączonych do okręgu wystawowego, z taką samą gorliwością pracowali będzie, to wystawa kolomyjska osiągnie wielkie znaczenie. Niewypowiedziane wdzienki jesteśmy p. Przybyłowskiemu, że tenże wpadł na szczególny i jaskrawy i zaprosił do urządzenia wystawy taką powagę, jaką jest znakomity i znany etnograf Kolberg, który obyty a warunkami wystaw etnograficznych wiele się przyczynił może do prawidłowego zestawienia.

Wprawdzie wystawa etnograficzna w Kolomyi walczy musi o dostatek odpowiedniego fundazju, obowiązkem więc jest wszystkich obywateli dobrej woli, a mianowicie przemysłowców, aby komitetowi przysięż z datkami w pomoc, mianowicie nie szczędził grozka na rozkupienie jak największe liczby losów loteryjnych. Można twierdzić, że jeżeli wystawa otwarta będzie jak to jest zamierzone, podczas przjazdu cesarza, to udział publiczności całego kraju będzie bardzo znaczny. O przygotowaniu wystawowych i pomysłach oddziałami bardzo ciekawe wiadomości, ale ich nie podajemy, aby się stały niespodzianką.

P. Zygmunt Gawarecki, literat, znany ze swych znakomitych pism nietylko o rolnictwie, ale i beletryzycznych przybył do Lwowa i zamieszkał w tymczasem u swych.

Przypominamy, że jest on autorem „Pamiętników agronoma o obłączeniu Paryża”, które po wojnie pruskiej wzbudziły takie zajęcie w piśmie warszawskich.

Zdolny, sumienny i sprytny agronom (Poznańczyk) posiadający jak najlepsze polecenia od obywateli wielkopolskich, szuka posady rządowej dóbr lub kontrolora. Blizsza wiadomość w redakcji „Strasznicy polskiej”.

### Przewodnik przemysłowo-handlowy po Lwowie.

**WODY MINERALNE**  
naturalne  
ze zdrojowisk  
krajowych i zagranicznych  
otrzymuje  
co dni 14 świętą transport  
handel  
**KAROLA BALLABANA**  
we Lwowie.  
Wszystki na prowincję odoboda  
pościągłem odwrotnym.  
**Chinsko-rosyjska**  
**HERBATA**  
czysto aromatyczna prawdziwa.  
1/2 kilo Kongo cesarska zł. 2.—  
1/2 kilo familijna „ 4.—  
1/2 kilo Meala de Mosc. „ 2.—  
1/2 kilo Imperial „ 5.—  
1/2 kilo wysiew. herbae. „ 1—10  
1 butelka Rumu I. sorta st. zł. 1.40  
1 butel. Rumu II. sorta star. „ 1.10

Dyplom hon. na Wystawę kraj.  
**Spółka Stolarzy lwowskich**  
przy placu Bernardyńskim 1. 15  
we Lwowie  
poleca swój oblicie zapoznać  
**SKŁAD NEBLI**  
osob wieki wyrob. luster, matyryz na  
meble, dywanów, sukna na podłogę, kar-  
nizów i kurtasów do okien, jakoteż me-  
bli gitych i żelaznych.

**KANTOR WYMIANY**  
we Lwowie  
**SOKAL i LILIJEN**  
dawniej  
**O. M. BRAUN**  
Kupnie i sprzedaje pod warunkami  
najprzystępniejszymi wszelkie obli-  
gacje i losy państwowe, a keye  
bankowe i kolejowe, listy zastawne,  
losy prywatne, tudzież wszelkie  
monety krajowe i zagraniczne.  
Eskontuje wylosowane efekta przed  
terminem wypłaty.  
Sprzedaje losy na raty.

**ZAKŁAD**  
**NAUKI JEZDZENIA KONNO**  
ulica Czarnieckiego 1. 22. obok klasztoru  
OO. Karmelitów przyjmują do nauki P. T.  
Panów jakoteż i Dany, oraz młodzień-  
ców; obojęt pól. — Przepisobą Panów wcho-  
dzących w służbę wojskową według te-  
goż systemu. — Kaida Duna bez wyją-  
tku w 12tu lekcjach konny kurs nauki

Reżnarski.

**Zmiana fokalu.**  
Istniejącą blisko 30 lat  
pracownię Introligatorska,  
w kamienicy dawniej Andriego dzia-  
łał K. Ehrhard, zaprzeczając Kosielska  
OO. Jesuitów, przemieniłem z dniem dzia-  
lejszym za ulicę Kopernika, do kamie-  
nicy W. Ormielewów pod 1. 16. a za-  
opatruję wazy takowe we wszelkie obtemy  
wymagom odpowiednio przystroży i na-  
strzy, tak, że wszelkie w ten zakres  
wchodzące roboty jak najstrasznie, po-  
dług najnowszego gustu i po najsumiar-  
lowanszych cenach wykonuję, przystem  
dziękując za dotychczasowe zaufanie  
P. T. Publicznosci, polecam się i nadal  
lakawym względem.

Popozastaj z szanownikiem  
**Kajetan Jaskiewicz.**  
Pierwsza na Galicję i Bukowinę  
premiowana  
zaszczyconą 7. medalami fabryka  
**Fr. Lazarskiego**  
w Tarnowie  
poleca **Lodownie** na prino (Eisfabrik)  
**lodownie nowego wynalazku z pompy**  
**rezerworem powietrznym bez rur;**  
**spiskarki, maszyny do zamrozenia i**  
**przechowania lodow; fundazju; i ma-**  
**cia wody; uezki do wody lodowej;**  
**pippy mechanicznej — tak samo wszelkie**  
**przybory dla straży ogniowych.**  
Ceniki ilustrowane wysyłam na  
żądanie franco

Krajowe i zagraniczne  
naturalne  
**WODY**  
mineralne  
równie codziennie święte  
**MORELE WŁOSKIE**  
i czarne na  
kompoty  
**CZEREŚNIE**  
morawskie  
poleca handel  
**ST. MARKIEWICZA**  
we Lwowie w rynku 1. 42.  
**LEON BRATKOWSKI**  
we Lwowie, ulica Matyacki 11.  
poleca swój

skład i pracownię wyro-  
bów metalowych jako to:  
Pokrywa dachów, ornamenta cyrko-  
we tak lane jak flozane, mianowicie:  
gryzmy, balustrady, konsole, okna  
marmarowe, ozdoby dachowe, i t. p.  
— również urządzania klozetów, pisal-  
nów, wentylacji, wodeciągów, kapieli  
i t. p. wszelkich w zakresie blachar-  
stwa wchodzących wyrobów.

**FERDYNAND OHLY**  
we Lwowie,  
przy ulicy Sykautskiej liczba 37,  
róg Ossolińskich  
poleca swoją  
**PRACOWNIE KOWALSKA**  
przyjmuje zamówienia na  
**POWOZY NOWE**  
jakoteż wszelkie naprawy i kucie koni uskute-  
cznia najłatwiej po cenach najniższych.

**J. CIROK**  
prod. E. ZIEGLER rękawicznik i ban-  
dazyści po cenach umiarkowanych  
**REKAWICZKI**  
głównąw jasne damskie od 2 po 15  
guzików, czarne o 1 i 2 guzikach, oraz  
wielki wybór kolorowych tak damskich  
jak i męskich, jednokolorowych, z futerkiem  
i lanych. — Również szelki kraw-  
waki i wszelkie wyroby skórkowe.  
Zamówienia z prowincji załatwia  
odroczem pocztą.

**FABRYKA PAPIERU**  
w Czernauch  
**BRACI KOLISCHER i MARKHEIM**  
w ruch paszeczony została  
od 1 stycznia b. r.  
Wyrobia:  
papiery drukowe zwykłe i wielkono-  
we, papiery do pisania kancelaryjny i kon-  
ceptowe,  
kolorowe papiery afiszowe i okładkowe,  
pakowe papiery kolorowe, szare i białe,  
biurowy i t. p.  
Dobroć gatunków jakoteż i ce-  
nami fabryka pomysłnie konkuruje  
z fabrykami zagranicznymi.  
Zamówienia i skład fabryczny posiada p.

**F. Zagórski**  
we Lwowie, ul. Jagiellońska L. 15  
który wszelkie zamówienia przyjmuje.  
Pierwsza krajowa fabryka  
**woreczków z papieru**  
**F. ZAGÓRSKIEGO**  
Lwów, ulica Jagiellońska L. 15.  
Cenniki oraz próbki na łaskawie żąda-  
nie franco wysylną się.

**Pudr salicylowy**  
przeciw pocieniu się nóg.  
Pudełko 50 ct., z przesyłką 60 ct.  
**Płyn salicylowy**  
przeciw oparzeniu się nóg.  
Fleskon 50 ct., z przesyłką 70 ct.

**J. Ichnatowicz,**  
l. wów, ulica Kopernika 1. 3.  
**Wstrzykiwanie**  
**z rośliny MATICO**  
fleskon 50 centów.  
**Radykalny środek przeciw rze-  
zaczce.**  
w aptece pod węgierską koroną  
**J. PEPEŠA** plac Bernardyński 1. 1.

**Prawdziwa**  
**WODA KOLONSKA**  
perfumy i kosmetyki  
w aptece pod węgierską koroną  
**J. PEPEŠA** we Lwowie  
plac Bernardyński 1. 1.

**HANDEL MASZYN**  
do mycia, płiszenia farbami i do posze-  
czeń, z najrozmaitszych fabryk i najno-  
wszych konstrukcyj.  
Gwarancja 3 lat.  
Każda maszyna przed wydaniem z han-  
dla jest najdokładniej uregulowana. —  
Zamiana i specjalna naprawa — es-  
sencjonalna części składowe i igły w wielkim  
wyborze. — Gruntowny nadzór przy  
płiszeniu na maszynie — poleca  
**JÓZEF IWANIUKI**  
mechanik w hotelu Georga.



**MASZYNA**  
z 170 płytkami  
**NAJNOWSZYCH MONOGRAMÓW**  
i wszelkimi do tego  
potrzebnymi przyrządami  
jest do nabycia  
**za bardzo mierną cenę.**  
Blizna wiadomość  
w drukarni Anny Waldowiczowej  
(pt. Poremby), Rynek L. 9.

W drukarni tej są na składzie: druki  
sądowe, metrykalne, gospodarskie,  
loteryjne itp., modlitewniki polskie  
i ruskie dla osób starszych i dzieci,  
różne nabożeństwa, piewał odprawstwo, kra-  
kowiaki, senniki, książki loteryjne itp.  
Wszystkie nad 8 str. otrzymują 20%, rabat  
Wszelkie zamówienia z prowincji z za-  
kresu drukiem wchodzić, wykonują się  
stapieżnie i tanie. Adres jak wyżej.  
**Ważne dla Panów kupców**  
i przemysłowców!

**Główny Skład Nasion**  
**TEOFILA ŁUCKIEGO**  
we Lwowie,  
poleca do terazniejszych zastępów  
**Oryginalną Styryjską i Bawarską**  
**RZEPĘ SCIERNISKOWĄ**  
utrzymując też na składzie  
**PASY do MASZYN i MŁOCARN**  
ze skór belgijskich w różnych szerokościach.  
**Rzemyci do pasów, spinki do łażenia i klucze.**  
Oliwę do maszyn najlepszą, smarówidło belgijskie,  
tandzień wyroby z dóbr Jego Eksc. A. I. hr. Potockiego.  
Bundy, Sukna, Koce czysto wełniane i Koldry sławuckie.

**Aleksander Getritz**  
**Introligator, Rynek L. 41.**  
Poleca swoją pracownię, w której  
od najżywczej oprawy do całokształtu  
zwykłych broszur zamówienia przyjmuje  
— niemniej znana fabrykę ozdóbno  
wykonanych ozdóbek i płócina, na wszyst-  
kie działa polskie — swoimi odbiorcom  
nadaje poleca.

**Fabryka**  
**KWIATOW PARYŻYCKICH**  
**Teofila Zielnińskiego**  
we Lwowie, ulica Akademicka L. 8  
poleca największy wybór KWIATÓW,  
ubrań na głowy i garniturów tak goto-  
wych jakoteż na zamówienia.

**Ferdynand Kindel &**  
**Władysław Gerc,**  
ulica Hallera Nr. 15, naprzeciw han-  
dlu korsownego p. A. Maszkowskiego.  
Polecają szanownej Publiczności swoją  
pracownię i skład z wszelkimi  
przedmiotami, w zakres blachar-  
ski wchodzącymi  
w wielkim wyborze jako to:

wanny różnej wielkości, niszawidło wan-  
ny, tace, klozety, łazienki domowe i t. p.,  
wykonują także pokrycia dachów, lub  
wielkie kołczyska blacha żelazna, cyn-  
kowa lub miedziana, dalej gzymsy, or-  
namenty i wszelkie ozdoby;  
przy starych budynkach nekwestuująco  
jak w miarę potrzeb na górnicy wszel-  
kie naprawy i malowanie dachów.  
Przyjmują także naprawy kuchen-  
no do naprawy i popielania po najumiar-  
kowniejszych cenach. Zamówienia z pro-  
wincji załatwia się odroczem pocztą.

Pierwszy i jedyny na całą Galicyę  
**Magazyn Broni**  
perfumery i artykułów toaletowych,  
oraz potrzeb d. powoiania i podróży  
**Alfreda Dzikowskiego**

przedem **BONAPACEGO MILLERA**  
we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika  
poleca wspomnianemu artykułowi mia-  
nowicie **Broń wyborową najwspanialszych fran-  
cuskich, angielskich, belgijskich, ces-  
arskich i niemieckich fabryk wyrob.**  
Pozwoli przywleknie i do podróży w nad-  
zwyczaj wielkimi i gustownymi wyborami.  
Separdony i rapiry oraz przybory do  
szermierki. — Brzytwy najjaśniejszych  
fabryk **Leahtiego** szwajcarskiej z 1, 2,  
3, 4, 5, 6, 7 ostrzaami.  
**Karabela do strzelania polskiego i**  
**luzne starożytności.**

**JÓZEF ZINKIEWICZ**  
warstat mechaniczny narzę-  
dzi rolniczych  
**Lwów, ul. Grodecka L. 27.**

Poleca swe wyroby „krajowe” —  
a mianowicie najnowszej konstrukcji  
młocarnie konne i do sily wodnej,  
z których zastosowane są osy nowy  
konstrukcji z gwarancją na 8 lat.  
**Młynki** systemu angielskiego, lecz  
niezwykłe — do oczyszczenia wszelkich  
gatunków zboża.  
**Wiatniki** bardzo doskonałej kon-  
strukcji, które już od dawna podługają  
się do pp. gospodarzy.  
**Stożkarnie** s. k. patentem uprzy-  
wilejowane, systemu niemieckiego, które  
przepracowują wszelkie tony siarczanki  
z ograniczonym zużyciem dotychczas,  
a cena ty chęć o połowę niższa  
jak zagranicznymi.  
**Copy** do wszelkich konstrukcji  
młocarni dorabiane dla omlotki kon-  
strytury.  
Wszelkie reparacje maszyn rolni-  
czych i gospodarskich wykonywane są  
po nader tanim koszcie pod zarząd-  
stwem fachowego mechanika p. J. Kraka.  
**Motorów** wyciągnię na łożadzie  
w każdym czasie.

**Allichenia**  
środek przeciwko grzybnom domowym  
Środek ten nietylko rozwiniętego  
się grzyba zabija i niszczy bez wstąpi-  
enia, lecz najrozsądniej jego zarodki  
zatrzyma ra na zawase, drzewo i mury  
w budynkach od dalszego pojawienia  
się grzybn ochroniak; nie zawierając zaś  
w sobie żadnych szkodliwych jodow-  
czych pierwiastków jest dla ludzi naj-  
bezpieczniej nieszkodliwym, o ty'e nawet  
korzystnym, że powietrze wydychane  
grzybami w mieszkaniach zatrutych i nie-  
czystych, przy użyciu allicchenii, roz-  
chodzi się w sobie unoszące — najpełniej  
oczyszcza i odświeża.

Praktyczne obliczenia wykazały,  
że do zapuszczenia mlojaca 20 kw. me-  
trów przestrzeni, potrzeba już w makro-  
mie podłokry, potrzeba około 50 li-  
trów, przy mocno stawionych się bu-  
dowlach zaledwo tylko trzecia część tej  
ilości. Jeden litr Allicchenii kosztuje 50  
ct. a w — mierzyna łoży się osobno  
jak załatwić, mianowicie za beczkę na  
25 litrów i za 50 cent., na 50 litrów 3  
litr. 30 ct., na 100 litrów 3 litr. — do-  
wóz do kolei wraz z stemplami 35 ct.  
**Wysek mydlany**, do mycia  
głowy, oczyszcza skórę i włosy od p-  
ci i tłuszczy 50, ct.

**J. Ichnatowicz,**  
magister farmacji i zaprzyjacieł chemik  
Lwów, ul. Kopernika 1. 3.

## HANDEL TOWAROW korzennych, win, rumu i herbaty chińskiej

pod firmą „filia Karola Klimowicza” przez kupno nabytym,  
i takowy od 1. Lipca 1880 pod moją firmą:

# JAN WAŻNY

dalej prowadzić będę.

Szanowni oświadcza się zapewni Szanowną P. T. Publiczność, że sprowadzając wszystkie towary z najpierwszych źródeł, tudzież

## świeża WODY MINERALNE wprost ze źródojowisk

będę takowe dostarczał Szanownym moim odbiorcom w najlepszej jakości i po najprzystępniejszych cenach.

Zamówienia z przewidywalnym skutkiem swego rodzaju szybko i punktualnie się liżą nie za opóźnianiem. Z wyjątkiem powodzi.

Jan Ważny.

## WODY LEKARSKIE.

### Fabryka parowa wód gazowych K. Raży w Krakowie

wyrabia wodę Selterską, Gorską, z Pyrofosforanem żelazowym, Litową, Jodową i Limoniadę magnezową.

Fiaski tych wód opatrzone są moimi etykietami i kablami z herbem miasta Krakowa.

Zamówienia skuteczniejsza bezwzględnie.

#### Do Pana K. Raży

seksciociela fabryki wód gazowych w Krakowie.

Towarzystwo lekarskie Krakowskie, na podstawie komisji stałej, zawieszony dla popierania przemysłu krajowego w zastosowaniu do solow leczniczych, po zbadań nadesłanych przez Pana wód gazowych, oraz przekonania się o ich skuteczności, tak w Klinice lekarskiej Prof. Dra Korczyńskiego jak w szpitalu św. Łazarza w oddziale Docenta Dra Pareńskiego; uznaje iakurow jako zniechęcającego na polecenia, gdyż skład ich podany przez Komisję balneologiczną Tow. lek. Krakowskiego odpowiada najpełniej zasadom naukowym i prawdom farmakologicznym, a szarzem wody te nawet po dłuższym przechowaniu nie zmieniają swych własności fizycznych, a zatem nie tracą nic na skuteczności.

W szczególności zaś:

**Woda selterska sztuczna** odznacza się smakiem przyjemnym, co do skuteczności nie ustępuje bynajmniej wodzie naturalnej, co do ceny zaś jest od niej o wiele tańsza.

**Woda gorzka gazowa** ma tę zaletę przed wodami gorzkiemi rozdzimmi, że w smaku jest znacznie przyjemniejszą a równo skuteczną.

**Woda z pyrofosforanem żelaza** zawierając nawet znaczną ilość siarki czynnego przyswaja się łatwo i dobrze znoszona bywa nawet przez chorych z wrażliwym przewodem pokarmowym.

**Woda litowa** zawiera węglen litowy w ilości daleko mniejszej niżli jakakolwiek woda mineralna rodzima, nie ustępuje zaś w nielazem wodzie litowej z zagranicy sprowadzonej.

**Woda jodowa** wreszcie ilością jodu jak zawiera (1 000) przewyższa wszelkie wody rodzime jod zawierające, i zastępuje na zalecenie, gdyż w tej postaci jodek potasu rychej bywa wchłaniany i mniej drażni przewód pokarmowy, niżli w rozczynie, w jakim zwykłe bywa podawany.

Kraków 21. Maja 1880.

Przewodzący komisji:  
Dr. Solbrowski.

Prezes Tow. lek. Krakowskiego:  
Dr. Warschauer.

Składy w Krakowie w aptekach Wgo W. Redyka, mały Rynek, Wgo K. Wiszniewskiego ul. Floryjańska, pod złotym Orłem na Kamierzu i w handlu p. J. Janigi.



## Towary siodlarsko-rymarskie

i inne w ten zawód wchodzące

własnego i zagranicznego wyrobu

w obfitym

i świeżem wyborze i w różnych gatunkach

poleca

po cenach umiarkowanych

**MICHAŁ WALICHIEWICZ**

przy ulicy Kopernika 1. 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny I. M. z Oleśkowa Gniwosz.

Pod zarządkiem Szczęsnego Bodnarzkiego.

## Rzut oka

na stosunki geologiczne Galicji wschodniej.

Skreślił

DR. EMIL ŁUCYAN PUNIKOWSKI,

członek korespondent państwowego c. k. zakładu geologicznego we Wiedniu. — były asystent geologii w politechnice lwowskiej.

Książka ta z trzema mapkami, napisana w nader przystępnym sposobie i wielce pouczająca, wyróżnia co tylko z pod prasy nakładem redakcji „Standardu polskiego”. — i jest do nabycia w tejże redakcji po cenie 75 ct. jakoleż w Księgarni polskiej i Rychtera we Lwowie.

Na wystawach krajowych odznaczony



NAWIĘKSZY MAGAZYN

obwla damskiego i męskiego  
WYROBU KRAJOWEGO.

SZYMON ANAŁOWICZ

we Lwowie, Rynek 1. 9, kościelnica Archidukowa.

## MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie, poleca

najnowsze materje welniane

na suknie damskie

po ct. 30, 36, 40, 45, 50 i wyżej.

**Kompletne kolekcje próbek** wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franko.

**Nowości z konfekcji dla dam** jako to: kostiumy, paloty, dolmany, zarzutki, płaszczki i t. p. najnowsze fasonu — poleca w największym wyborze

**MAGAZYN SCHAYERÓW**

ulica Karola - Ludwika 1. 3.  
we Lwowie.

## F. S. BARDASZ

we Lwowie vis à vis kościoła Katedry liczba 9.

poleca swój

**Główny skład gotowej bielizny**

także zamówienia na bieliznę wykonują się

w najkrótszym czasie.

**Płótna i Stołowej Bielizny**

Największy wybór sukich Podkożci i Skarpetek angielskich Płaszczów od deszczu i Deszczochronów

najnowszych kołnierzyków manszet i krawatek.

Z drukarni Anny Waydowicz (pt. Poremby), Rynek 1. 9.

# Dodatek do Nr. 9. „Strażnicy polskiej”.

## Rada miasta Lwowa i dziennikarstwo lwowskie.

Ze Rady miasta są dla tych miast, które przedstawiają, nader ważnym czynnikiem do rozwoju oświaty, przemysłu i handlu i w ogóle tego, co nazywamy dobrobytem społecznym, tego nikt nie zaprzeczy, jeżeli duchem Rady powodnie sumienne poczucie obywatelskie a nie prywatne.

Poczucie to jest zbawieniem dla wszystkich miast i miasteczek w ogóle, a przede wszystkim jest wielkiej wagi dla pierwszorzędnych miast w kraju — stolic, gdyż stało się to już prawie drugą naturą społeczeństwa, że się biorą wzory z głównych ognisk życia. A że zreszta społeczna jest wszędzie i zawsze jednakowa, to też przyswajają sobie zwykle podług pierwotowzoru stolicy nie tylko dodatnie, ale i złe nzwane postępowanie. Moglibyśmy naliczyć niezliczoną ilość przykładów, że sprawy dokonane w stolicach kraju, kopiowane bywają za ścisłością fotograficzną, nawet w najpośledniejszych prowincjonalnych miasteczkach; pojmie więc każdy, jak się każda Rada miasta stolicy liczyć powinna z tem co czyni, aby samist dobręgi przykładu nie uprawiać społecznego zepucia.

Niestety a nas, gdzie pojęcie o karności obywatelskiej zeszło do nader względnych wyobrażeń, gdzie samist pielęgnować to, co tradycja narodowa jako zbawienie nam przekazuje, lub przyswajając sobie z innych krajów i narodów to, co nam jedynie zdrowie moralne i materialne dać może, zbaczamy z tej drogi uczciwości i stajemy pod sztandarem, który zbrudzony i skalany szery zrazę w naszym społeczeństwie.

Ze Rada stołecznego miasta Lwowa ma nader ważne posłannictwo do spełnienia, a przynajmniej bardzo wiele zdziałać może dla dobra spobywawteli; że jej autonomiczne prawa spobywawteli i wiatwily znaczenie działalności, jest to faktem, który się zaprzeczyć nie da.

Lwów jako stolica kraju w obec warunków materialnych, jakie posiada, pomimo niezwyklej wysokości podatków i innych ciężarów, jakie ponosić musi, mogłby dzisiaj przedstawiać inny żywot i innym świecić krajowi przykładem. Nieda się albowiem zaprzeczyć, że obywatelstwo nasze składa się z przerwania i z najuczciwyszych i patriotycznych elementów, które gdzie tylko idzie o dobrą sprawę, trafiająca mu do serca i przekonania, nie zawahają się ani na chwilę, aby nieść ofiarnie i przez na otarę wspólnego dobra. A jeżeli kiedykolwiek dla się słysze fałszywy głos porażonej struny, to wszyscy rodzi jednę nieuczciwość i zepsucie, jakie się usiło nas pragnie usadowić i opanować wszelki ruch czy to umysłowy, czy materialny, a dalażają je dodatnim kierunku.

Wszelkiego rodzaju gangrena, jaka się rodzi, wpływa z kosmopolityzmu zachodniego, uważając kraj nasz za żyzną glebę dozbęczy i usiłuje, zadając truciężną kropką po kropki, sprowadzić pojęcia o prawdziwie katechizmu narodowego i w ogóle o tem wszystkim co godziwie i niezgodziwie do usunięcia wszelkich przeszkód, aby resztę żywotnych soków z nas wycisnąć. Działalność ta nie jest tak trudna, a balancuci nawet ludzi ostryżnych i tych, których o nieuczciwość jeszcze nie można posiadać, jeżeli zwyczajny, że siła kapitału uzyskana taka władzę, że przed nią bijemy czołem.

Smutne to, lecz prawdziwe, że pojęcia nasze zostały tak obalane, że cyfra ka-

pitaju, jaką ktoś przedstawia, bez względu na to, w jaki sposób został on zdobyty, daje już tem samym właścicielowi patent na przedstawnika w obywatelskim żywocie.

A czego nie może dokonać świętostwo czyli hipokryzja, tego dokonuje nieubлагana przewaga kapitału i groza, jaką tem wszeczładny pan daje uczuć biedniejszemu.

Niezwykłe katastrofy materialnego upadku usiłują rozreddzić sumienie i przekonanie społeczeństwo, że tylko tem, co posiada kapital, jest uprawniony do przewodnictwa, a reszta winna bezwarunkowe posłuszeństwo, jeżeli nie chce wieść żywota w ngdy i ginąc bez ratunku.

Gdy jednak w społeczeństwie naszym zapanuje moralnie nie wszędzie jeszcze zapadło korzenie, rzeczą naturalną, że z różnicy pojęć musiała się wyrzucić walka, o której nie można wątpić, że się stanie twadą i zwyciężca.

Do takiej to właśnie walki gotuje się obecnie i społeczeństwo lwowskie.

Wiedniejsi gieldowy szwindli nie tylko, że kraj usaz odarł materialnie, ale uczynił nam daleko jeszcze większą szkodę, bo wprowadził do nas żywoty i pojepia, które nam wyrządzają stokroć straszniejszą szkodę moralną. Różnej nazwy wzbogaćca, lięwa pod płaszczkiem humanitaryzmu, postępy i pracy organicznej zdolawczy obalaniem nawet wiele poważnie umysły, uzyskają wiarę i zaufanie, gdy nabyła przekonania, że pojęcia o tem, co godziwie i niezgodziwie, giną w sztach mętnych wód i stają się co raz niewyrażniejsze, stworzyły sobie całą legię zwolenników postanowila opanować wszystkie stanowiska władzy, któreby jej dozwolily rzędzić dowolnie.

Nie chcemy tu powtarzać tych grzechów, jakich dopuściliśmy się w czasie naszego autonomicznego żywota, gdyż sterez nieprawidłowości, które zrodzily nasza dobrodusność, nieogrodzoność i brak zastanowienia, są powszechnie znanymi. Przysłowice: „nie bądź boćciane”, którego nie mogła zrodzić słoneczna jasność ale tylko podstępny złego ducha w chwilach upadku narodu — przysłowice to i dla nas nie przyniosło zbawienych korzyści, bo wiatwila dotąd jeszcze czynność żywotów nam szkodliwych.

W ostatnich latach Rada stołecznego miasta Lwowa zwróciła na siebie powszechną uwagę a większość obywateli mówiła głośno: „tak dalej być nie może!”

Nikt się nie ludził ani wątpić, że w Radzie miasta zrodził się żywoty, który usiłował wziąć Lwów w arendę i rzędzić nim jak swą wyłączną własnością. Zrępnem operacyami, poruszeniem i obietnicami narzeczie usiłowała pewna znana klika wprowadzić rodzaj dyktatoru, któryby otwierał wszystkie drogi do dowolnej gospodarki. Niedziw więc, że jedna część Rady stawała się powolnem narzędziem — a druga „dla świętej zgody”, nie miała cywilnej odwagi, aby stanąć twarzą do walki i nazywać czynny po nazwisku.

Arenda stołeczna była siebie tak pewną i tak lekceważyła opinię publiczną, że nawet nie przypuszczała, aby mogła być wysadzona i aby kłuskielniczy odważył się pozabawić jej monopolu rządów.

Gdy przyszła sprawa nowych wyborów, byli arendarze przekonani, iż dosyć im zdobyć stronnictwo „Łączności i Zgody” do wydziału, „zaccofaniem”, „kolustwem”, aby utrwalić nadal panowanie. Tak się jednak nie stało, albowiem uczciwość obywatelska wzięła górę i nępnła

na bok powagi, które były tego przekonania, iż na czas żywota zostaną bienaruszalne w Radzie miasta

Lecz i tu ich nadzieje omilyły, gdyż tak zwane stronnictwo Łączności i Zgody zwyciężyło przewagę inteligencji miejskiej i żaden uczciwy obywatel, mający tylko o góline dobro miasta na celu, nie uważa za uchybienie honorowi osobistemu głosować z przedmiemkami. Jak po wrażeńach trzęsienia ziemi, obudzily się na drugi dzień pseudopowagi i pseudotybulni i nie mogą pojąć, co się z nimi stało, w co się obróciły ich dyrektorstwo i osobiste nadzieje.

Opanowała ich niema większość i przerażenie. Było to zanadto wielkie upokorzenie, aby je tego rodzaju ambiege mogły przyjąć jako następstwo swych czynów.

Związano się w sejmie i postanowiono podkopynwać, burzyć i zohydzać nową Radę, odniewając teje nie tylko pojęcie wszelkiej wiedzy, ale i uczciwości.

Rtokolwiek miał sposobność lub chciałby takiej poszakać, biorąc spis nazwisk starej Rady a obecnej, przekona się, że stosunek ludźi, których specjalnością jest wykształcenie wyższe naukowe, nie jest w obecnym składzie mniejszy od tego, jaki był w ubiegłym trzechleciu.

Postawia więc pytanie, że użyjemy języka „Dziennika polskiego”, jakiego wraz w poruczeniu osobistej aristokracji używa, czy jest i może być jaka różnica pomiędzy obywatelstwem lwowskim szewcem, krawcem, kowalem, śluszerem, bedarzem, który zasiada jako radca, na tej kadencji — a pomiędzy tymi, co zasiadali w przeszlem trzechleciu?

Zapytujemy, czy wiele szanowny obywateli jak pp. Balutowski, Wiczyński, Aleksandrowicz i inni, różnili się w czemkolwiek od swoich trzecieżyjszych kolegow w Radzie miasta? Zdaże nam się, że nawet od razu nie był tak bogaci, jak obecnice. Ze tak samo zmuszeni byli nabywać praktyki radzieckiej jak ich trzecieżyjszy następcy. Przekonania nawet jesteśmy, że niema dotąd aparatu, któryby od razu wydawał na świat doświadczonej Radych miasta. Chodziłoby jeszcze o uczciwość; no, to nieopowiadając o niej, nie było objeów miasta, nie mamy również powodu czynienia zarzutów tym, którzy sobie na to nie zaalzyli.

Jeżeli więc ktoś chce trzecieżyjszą Radę zohydzać, podawa ją z accofaniem, kolustwem i inne jakiejś nieuczciwe grzechy, których niby w przeszłym składzie Rady nie widzial, to postępnie nie słusznie — bodaj czy nie nieuczciwie.

Dzięki naszej uczciwości dziennikarskiej panuje dotychczas w wielu stronach kraju przekonanie, jakoby nowa Rada miasta Lwowa skladała się z Onufrych podług pierwotowzoru „Szczutka”, tego strzelca z po za plotu, który na rzecz czyjejsz tak długo pracuje, jak długo odbiera hojną nagrodę.

Na tym to koniku jedździ redakcyja „Gazety Narodowej”, która aż dwoma członkami była w starej Radzie reprezentowana, oprócz licznego sztabu krawców, blacharzy i familiantów. A były to dobre czasy, gdyż można było nietylko upieć czysto dla siebie smaczną pieczonkę, ale było się i Janem, który torował drogę — bankierom. Dzisiaj niestety, gdy głos Jana wylającego na puszczy lwowskiej: „we mnie tylko wierzyć przysmie, król tu wnie, stój narodzie!” stracił wszelki walor, to i akredytywa bankierska musiała się stać nader problematyczną i ograniczoną. Letalo więc i leży w interesie

„Gazety Narodowej”, aby za jaką bądź cenę przyjąć znowu do znaczenia we Lwowie. Czy się to uda. śmiejący wątpię, gdyż mało jest tak naiwnych, aby w to przestarałe kunastyki uwierzyli.

„Dziennik Polski”, który (oprócz kroniki niedzielnej) stracił zupełnie swą powagę i szarzał się gorzej od smaty, którą się brudne stoly ściera, uważa za stosowne i najprzykroczniejsze, aby podczas wyborów dać sobie bitwę z Narodówką i działać wspólnie. Dwulicowa masa była jednak tak niefortunnie śtyła, że teraz nawet szkanie popularności i kokietywanie z tak nazwanymi „kultuśkami” stało się nietylko bezowocne, ale nawet szkodliwe.

Dzisiaj nie imponuje już nikomu mądre wołanie, a raczej, gdy każdy uczciwy człowiek śmieje się z tego, bo wie, po ile loktek sumienia obywatelskiego i takiej powagi. Dzisiaj sto razy może wołać: „czepiaj!” (znane hasło w „Dzienniku Polskim”), a śnik nie tylko nie czuje, ale nie zwraca uwagi.

Wiele stanowczy „Lembergerki” nie bieremy tu w rachunek, bo każdy wie, że: „tańcej wrzód, jak pan każa”. — We Lwowie nie robi ona szkody. Na prociwoy, to rzecz łona — zacyfany i wykolejony szlachcic (ale nie ogół szlachty) widzi tylko jędną swoją ratunek w tej urzędowolajnej paui.

Jeżeli zregrestrujemy wszystko zio, jakiemu było w naszej mocy zapobiedz, to nie powiemy fałszu, że w „Gazecie Narodowej” i w „Dzienniku Polskim” należa szukać niewąjaco nie lwowickich, ale narodowych.

Zwzięcie i osłabienie opinii publicznej, wykształcenie pojęć o tem, co godziwie i niegodziwie, znieważenie własności karności, otwarcie szerokich wrót żywiłom, które zacierają wszelką uczciwość narodową — kópnu mamy do zawzięcia, jeżeli nie naszem dziennikarstwem?

Takim postępowaniem straciło dziennikarstwo nasze wszelkie poszanowanie, mało kto liczy się z nim na serio — prawie nikt nie ufa — a że dotąd wegetuje, to zawzięcie tyła — tym okolicznościom, iż nie ma nikt odwagi, aby na tem prócznie biec, a wóje wojuj gmacz i rzykować walko, aby się w tem błocie angażować stajni nie zaurzyć.

Nie można się dziwić, że po wyborach nowej Rady dziennikarstwo związane solidarnie ze starą Radą, a mianowicie z tymi jej członkami, z powodu których nastąpiła tak radykalna zmiana, nie weszło na drogę prawdy, ale przystąpiło do sojuszu, którego hasłem jest zohydzenie i rozbicie nowej Rady. W środkach postanowiono nie wybierać a osławienie zdawało się łatwie; jeżeli obydwa „Timesy” nadpiewiańskie zespoliły się w duet harmonijny według przedłożonego planu.

Jak to już wyżej powiadzieliśmy, nowa Rada pod względem inteligencji nie różni się niczem od stariej. Jest różnica łoś silna, ale tylko w pojęciach obywatelskich, któremi jeżeli p. radni grzeszą, to z powodu otwartości nazywania rzeczy po nazwisku. Dalej grzeszą bezwzględnością, nie zważając na wszelkie osobiste widoki i rachuby, jakiebys ktoś chciał w Radzie stawić. Dotychczas nie można nowej Radzie zarzucić jakiegokolwiek nieobywatelskiego czynu, a jeżeli podnieśli się głos nieuczynny z zadaniem obywatela-Polaka, to został i zawsze zostanie skarczony.

Nowa Rada wiedziała o tem bardzo dobrze, że obejmując obowiązki, będzie miała niejedną trudność do zwalczania, że najmniejsza ustępka, najmniejsza pomyłka lub słowo nieogłędne, na które przedtem nikt nie zważał, dzisiaj będą podnoszone, rozwalkowy-

wane i w niebłogosły podnoszą się krzyki. lecz nowa Rada nawet w obec takich okoliczności postanowiła wytrwać na stanowisku.

Stanowisko to jednak stać się tem trudniejsze, że wiele szanowany prezydent miasta, jakkolwiek jest mężem prawego i nieopisaklawanego charakteru a najszerzszszych chęci, o których nie wątpimy, nie posiada już dzisiaj tej energii i tej ztychbiowatości samodzielnosci, z jakich w zwycięzym swym był znanym. Przewidywalimy tę trudność i ostrzegli wyborców, ale osiłowiana stara Rada zwyciężyła i postawiły na czele miasta męża, który zapewne boleje, a jednak nie ma siły do ujęcia w karby tego. Stara Rada postawiła jako zarodek pewną część swoich, którym dziwić się można, iż mają tyle wytrwałości, aby podnosić i podżegać bratnią nieogłędę. Dziwić się szalenie można, że śnieczą się przeciw ludzi, którym zależy na dobru miasta i współobywateli, a jednak osiłowidzają się z niewczesną oporywczą i pomagają wyłączać kaszany z ognia.

Nowa Rada chcąc postępować logicznie, postanowiła przedewszystkiem polecić kopie dawnej nieogłędę i zaprowadzić na każdym kroku godziwą i możebną oszczędność. Postanowienie takie nie mogło się jędnak podobać pewnym sferom urzędowym magistratu, które dotąd pozostawiane było niepratikowanej gździejności; samodzielnosci państwa. Gdy dawniej wszelkie roboty publiczne w mieście oddawane były na bono a fides urzędówk magistrackich, dzisiaj się zmieniła postać rzeczy, panowie radni przyjmując na siebie obowiązek służby miastu bezplatnie, pilnują co się robi. gdzie, jak i po jakiej cenie. Taka kontrola, mianowicie w obec urzędu budowniczego, jest niesłychana i bezprzykładna. Słowno pusje krew i humor p. urzędnikom. Jak to być może, aby ktoś śmiał kontrolować? Tego dawnie nie było, a magistrat był i jest.

Postanowiono więc, jak to mówią, „łać na udry”, podnieść lament i żale na taką bezwzględną kontrolę, a w dodatku postępowanie wbrew wszelkim rozporządzeniom Rady. Chcąc osiągnąć cel zamierzony stało się koniecznością zohydzić tych członków nowej Rady, których uważa ogół za przewodników. Być może, że to, co oszamani mówią tacy p. radni, jak dr. Ciesielski lub prof. Jägermann, nie jest zawsze miłe, albowiem trała w sedno i wyraża prawdę bez obwiniania tejże w bawelkę; nie jest to potrawa smaczna, przeciwnie bardzo gorzka, niezważając na nie, co stoi na uboczu.

Pomimo różnych czynników używanych do walki, zachowywano jednak pewne decoraum aż do chwili uśmiałających wyborów, za pomocą których usiłowała stara Rada przynajmniej dwa działa Kruppa stawiać na pozycyi na swą korzyść w sali Rady miejskiej. Lecz pomimo nadzwyczaj matego rozwinięcia działalności ze strony nowej Rady nie osiągnęła znana klika zwycięstwa, a taki despekt musiał już na serjo rugnować. Postanowiono więc nadać, aby na każdym kroku manifestować obrażenie godności, zanosić protesty przeciw terrorznowi nowej Rady, głosić takową jako żywił destrukcyjny, który co najmniej przynosi wstyd stolicy.

Ze „Gazety Narodowa” a mianowicie „Dziennik Polski” nie mało się przyczyniało do zdykredytowania członków nowej Rady, nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż w rzeczy samej p. reporterzy tychże pisan tendencyjne przekreśliły sprawozdania, a w dodatku od stołu sprawozdawców dziennikarskich w ratuszowej sali, pozwalali sobie często uwagi, do których zdanie sprawozdawców nie ma prawa.

Takiego postępowania nie mogli nadal członkowie nowej Rady puszczać płazem. Uznali więc za stosowne postawić wniosek,

aby prezydent miasta w drodze, jaką będzie uważał za stosowną, zażądał od redakcyi, aby poleciły swym sprawozdawcom śmuczenie notowania głosów a posiedzen Rady, a dotychczas to głoszenie „Gazety Narodowej”, które sprawozdawca rozumiałe tendencyjnie zmienia treść posiadzkiej Rady miasta.

Już ten sam fakt dowodzi, jak niekto upadło dziennikarstwo lwowickie, że Rada miasta aż do takiego kroku postąpić się zmuszona była. Jest jednak warta na to prawda, aby którykolwiek z członków Rady żądał, aby na dzienniki cudzoję takim postępowaniem zaprowadzić rzeczą; century i aby takowe tylko „podawały nagie sprawozdania a t. j. bez wyrażania opinii o mowach, postępowaniu radnych pojedynczych i uchwałach Rady miejskiej.” To srawozdanie i twierdzenie „Gazety Narodowej” jest nieczem innym, jak tylko jedynym z tych fałszów, jakich się niestanienie dopuszcza, a na dowód, tego przytoczamy, że rządzą S. objawił mniej więcej swe zdanie podczas posiedzenia, o którym mowa, jakoby wniosek podnosił rzeczywistie myśł century nad dziennikami, powstał natychmiast śnan dr. Milleret i z prawdziwym obruszeniem odparł to przypuszczenie. Sprawozdawcy jednak uważali za stosowne i uczciwe o tej odprawie zamilczeć. Natomiast nie wahało się ani chwili, aby jasno w powiadzenia zdanie przez dr. Millereta o „Gazecie Narodowej”, „Dzienniku Polskim” według zyczenia swego p. sprawozdawcy poprzeknąć chcąc tem ubliżyć szanownemu i dobrze miastu zasłużonemu obywatelowi.

W rzeczy samej dr. Milleret wyraził, że nie czyta o dzieleniu łai dzienników, ale których? ot „Gazety Narodowej” i „Dziennika polskiego”, to jest tych, które się sponiewierały same w pamięty sposób przed krakami sądom przysięgłych; edy pozostał szczególniej „Gazety narodowej” tajniki i jej operacye, o tego oszu zabrakło na cywilnej odwagi, aby te piama wziąć kiedykolwiek do ręki. Zapartywanie dra Millereta, na dziennikarstwo lwowickie nie jest bynajmniej osobonownie, znamy wielu i bardzo zanych obywateli, którzy dzienników lwowickich wcale nie trzymają, lub gdy takowa zmuszeni są wziąć do ręki, to nie bez uczucia pewnego wstrętu.

„Jak dalece” więc mogli ktoś upaść, to zapewne „nie ciało reprezentacyjne stolicy łośio milionowego kraju” — ale Redakcyi „Gazety Narodowej” — od której Rada miasta zdaje, aby tylko obiektywnych sprawozdań nie fałszowała, a zresztą zostawia jej wolne pole „do zamieszczania krytyki mów, postępowania i uchwał Rady”.

Od tej chwili „Gazeta Narodowa” i „Dziennik Polski” — jak brat i siostra, rozpoczęły kampanię i zięcie oddzielenie własności szlachetności jadym towarzyszyają kronikę codzienną z Rady miasta. A dopuszczają się nawet tak idyotycznych bredni, że grożą nawet — rozwiązaniem Rady. W rzeczy samej, jeżeli Rada miasta wykreśla tak jasno i stanowczo zdanie swe o dziennikarstwie lwowickim, czy nie jest to dostatecznym powodem, aby Radę rozwiązać, a potem wprowadzić na nowo p. Janów Dobrzańskich, Edwardów Simonów, Gubrynowiczów, Gromadów, Niemcewyskich itd.? Innych powodów do rozwiązania Rady miasta nie było dotąd i nie ma, krzyki takie Gazety Nar. i D. Pols. nikogo rozumnego nie zastraszają. Mogą się nikogo niepodobną przemówienia p. radnego Jägermana, ale aby miały posłużyć za material do rozwiązania, do twierdzenia takiego potrzeba więcej, aniżeli był naiwny.

Wyborne sobie są Redakcyje „Gazety Narodowej” i „Dziennika polskiego”, które od

pewnego czasu dziwio zarystokracyali z wyszkich Parshów dziennikarskich mówią z dziwną ironią o tej „arystokracji o d sz y d l a i g i t y”, do której nie tak dawno jeszcze pp. dziennikarze konkurowali jak do pańszp. posażnej, ścisłali to same ręce o niezwykłym uwielbieniem i czuli się nader szczęśliwi. Jetełi mogli ncałowali policzki aryto kratów od szysia i igły, mianowicie wtydy, gdy im potrzeba było butów lub kapoty na kredy — niespiacalny. Dzisiaj zmieniło się postępowanie i nie tylko Gazeta narod. zarystokracyala, ale nawet i Dziennik polski, który, arystokrawy był w klamki pańskie, nabył pańskich narobów i mówią o wniošku, przy nawiszkach dodaje w nawiasie szwe, krawiec i t.d., czego dawniej nie czynił. Niestety chybil celu, gdyż nikt się nie czuje obrzyconym, — nadmieniamy tylko, że ta klamka pańska, z której tyje, jest daleko mniej arystokratyzna i nie znany wypadku, aby o celowikach pracy jako o takim wyrydale się kiedykolwiek w niewłaściwy sposób. Nie to jednak dziwnego, gdyż lokaje cztją daleko więcej pańskości w sobie aniżeli pańowie.

Opórz p. prof. Jägermana wybrały sobie „Gazeta narod.” i „Dziennik polski”. Wiednia na koria ofiarne. Jaki był moze do tego powód? trudno przecież powożić p. Wiednia o osobiste cele, jetełi jest obywałem samoznym a będąc przez tyle lat budowniczym dziś nastąpił z tej areny i oddał pracę młodszym siłom. P. Wieden nie jest wprawdzie Cierocnem w wynowie, ale jest to stary spak, doświadczony pracownik, którego na plewę nie zlapiesz. W zakresie działalnoci urzędu budowniczego i roboty publicznych miast, zna wszystkie tajniki i czuje nieomal jak trawa rosnie, a że jako radny ma obowięzek czuwania nad temi robotami, to nie drzw, że nie jest *persona grata* w magistrackim urzędzie budowniczym. Lepece on nieomal po pięściach, pilnie i liczy a wszelkie nieprawidłowości wytyka bezwzględnie. Gdy takiej kontroli urzęd budowniczy i roboty publiczne dotąd nie znaly, gdyż oprócz p. Wiednia jeszcze kilku innych radnych, tak samo jak on od nikogo niezależnych, niemających osobistego ale publicznego dobro miasta na celu, pilnie i kontrolują wszelkie roboty, niesposzązając ich na chwilę oka nie można się zdziwić, że to niektórzy razem się nie podobają. Jest rzecz zrozumiała, że gdy w stotyżępcnem mieście dyrektor budownictwa jest od 3. lat figurą nominalną, a tylko pobierając roczniastą pensję, musiał się do binr urzęd budowniczego wkraść nieład, którego być nie powinno. Mogłibymy wiele wypadków przytoczyć, wktórych pp. rzędniemy odgrywały dwinie samodzielną rolę i przywłaszczają sobie atrybucje, do których nie są i nie byli upowiętnieni. Jetełi więc taki p. Wieden widzi postępowanie, które przynosi szkodę miastu a żąda bezwzwoznego sprostawania, taka awaga wywołuje krzyk a potarbowani moralnie łacy natychmiast po obróne do „Gazety Narodowej” lub „Dziennika polski.”

Faktem jest, że kontrola radnych już w pierwszym półroczu poczylnia znaczne oszczędności i wprowadza coddziennie ład w go-

spodarce, a na jaki opór natrafia, posłuchajmy przynajmniej jednego wypadku.

Do brukowania nie sprowadza się w kamieniołomach przygotowane kostki jako materiały skończony. Kostki te są kwadratowe ale oprócz tej formy są niezbędne kostki trójkątne, które również stanowią dosyć znaczną cyfrę. Jest rzecz jasna, że kostki trójkątne powinny być równocześnie z kwadratowymi przygotowane w kamieniołomach. Na ten pomysł nie wpadł jednak ani p. dyrektor, ani żaden z technicznych urzędników biura budowniczego. P. Wieden ostrzegł, że te trójkątne kostki rozlinniają się dopiero na miejscu podczas brukowania z kostek kwadratowych, rzecz naturalna, — marnotrawstwa tego pominię nie mogli i już od kilku miesięcy zastadał, aby w kamieniołomie obrabiano również i trójkątne kostki. Uważał tej jednak urzęd budowniczy dotąd nie uwzględnił, gdyż straż, jaka miasto stąd ponosi, bynajmniej go nie boli.

Faktem jest, że oszczędności spowodowane przez kontrolę radnych uemożliwiły nie tylko wykonanie robot, mianowicie brukarskich podług kostorysu urzędu budowniczego, ale za to oszczędności przebudowują się i inne ulice. Zadalekobyśmy zaszli, aby na tem miejscu przytaczać wszystkie fakta dokonane, znajdziemy na to czas i miejsce później.

„Gazeta nar.” i „Dziennik polski” coraz a raczej trąbią o skandalicznym procesie karnym z emfazą trybunów, donoszą o nieobywalskiem postępieniu p. Wiednia, który na publicznem posiedzeniu Rady miał nazwać „urzędników magistratu złodziejami”. Ponieważ sprawa ta, inscenowana przez pewnych urzędników urzędu budowniczego, którzy namówili i sforsowali drożników i innych robotników do skargi przeciw p. Wiedniowi, odbędzie się 5. sierpnia, nie chemy przebiegu tejże przedzać, lecz już teraz jest nam wolno wypowiedzieć, że p. Wieden na posiedzeniu Rady kradziwość oddzielił od budowniczego wraz z oceną charakteru tychże wyjątni jest dosadnie, przekonani jesteśmy bowiem, że p. Wieden dostarczy dowodów i świadków.

Zmuszeni jesteśmy jeszcze wrócić do prawdy sprawozdań „Gazety Nar.”, dotyczącej wniosku p. Jägermana. Otóż gdy p. radny dr. Mileret, jak sama „Gazeta Narod.” mówi, „podnosi wysoko znaczenie dziennikarstwa, porównywa je z kapłaństwem chrześcijańskiem”, a dalej przekrepa znowu po swojemu sprawozdanie, gdy p. radny Swiderski występuje przeciwko wnioskowi, słowia później głos p. r. Lewandowski. Żabota te przytacza „Gazeta Nar.” jak następuje: „radny Lewandowski ubolewa, że moralność publiczna upadła tak nisko”.

Otoż przemówienie pana L. brzmiało rzeczwiście jak następuje: „Ja sądzę, że moralność publiczna nie upadła jeszcze tak głęboko, a żeby tak skromne nasze zyczenie przedstawione przez prezydenta redakcjom dzienników nie odniosło pożądanego skutku”.

W rzeczy samej na taką odwagę, przekraczania rozmyslnego może się jedynie zdo-

być członek redakcyi „Gazety Narodowej” we Lwowie.

Ne chcemy się wdawać w dalsze objaśnienia, gdyż przeważna część obywateli lwowianich, a powiemy najwiękza, zanadto jest rozsądna i zna ujemne tajniki stolicy, aby nie wiedziala, do czego dążą „Gazeta Nar.” i „Dziennik polski”.

Redakcyje te utracły we Lwowie wszelkie znaczenie, wszelką powagę, wszelką wiarygodność i stoją odosobione, a jetełi się ktoś z niemi solidaryzuje, to albo nie zna ich rzeczywistego charakteru, lub też potrzebne mu są do poparcia osobistych celów nie mających nic wspólnego z dobrem publicznem.

Słowem, „Gazeta Nar.” i „Dziennik polski” nie mają już żadnych podstaw, aby uzyskał jakikolwiek znaczenie i odegrał odpowiednią dziennikarską polskiemu rolę. Na ich plewę zląpć się może tylko bardzo młody wróbel. Takie stanje jest coraz ogólniejsze nie tylko we Lwowie, ale i w całym kraju.

Wszelkie krzyki chociażby niewiedząc jak spotegowane, chociażby nawet miały przybrać do sojuszu swego tak „asłachetnego strzelca z zapłotą”, jakim jest „Szczułek”, ten jeneralny faktor łowiący ryby w mgłnej wodzie i zacięły obrońca upadłych i zszarżanych wielkoleci, przeważna część nowej Rady nie da się zbić z tropu, postępować będzie jak dotąd tak i nadal z poczuciem sumienia obywatelskiego i działaczeż nesciwie, po polsku, dla dobra miasta.

Dziennikom nie tylko wolno, lecz nawet powinny krytykować wszelkie sprawy społeczne, wszelko sumienność i uczciwość nie doswała nikomu przekrepać i fałszować przebiegu obrad i tego słuszenie nie tylko każdy obywatel pojedynczy, ale i całe zbiorowe domagać się na prawo.

Na zakończenie musimy jeszcze dać próbkę tego, ale dzienniki lwowianie nie pomijają nawet najmniejszej sposobności, aby publiczność wprowadzić w błąd i spaćcać opinie o nowej Radzie. Tak wiec gdy w rzeczy samej postawiono wniosek, aby magistrat tych drożników, którzy się dali namówić do wytoczenia procesu karnego p. Wiedniowi, dzienniki podaly tylko osmnastu radnych nazwiska, podpisanych na wniosku, gdy przeciwnie podpisów jest 24. Pomiędzy podpisanymi cystalimy nazwisko p. prof. Zacharzewicza, który jednak obalamycony po czwartkowym posiedzeniu Rady: (a więc w tydzień później) wykreślił swój podpis. Przyznając się musimy, że nas fakt ten zdziwił, gdyż p. prof. Zacharzewicz nalezy do zbyt poważnych ludzi, aby podpisując wniosek wraz z innymi kolegami z Rady uczynił to bezwiednie i bez zastanowienia. Jetełi więc następnie usilowano przedstawić mu sprawę w innym swietle, to nie powinien się być p. Zacharzewicz dać powodów dwóm lub trzem głosem i nazwiska swego nie wykreślił. Jesteśmy prawie przekonani, że po procesie 5. sierpnia, gdy świadkowie zmuszeni będą zaprzysięgnąć swą prawdę, p. prof. Zacharzewiczowi nie innego nie pozostanie, jak udziżyć się w pierśi i przyznać, że się dał obalamuwać.

# GŁÓWNY SKŁAD PŁÓCIEN

STOŁOWEJ BIELIZNY

I WYROBÓW PONCZOSEKOWYCH

Cenniki franko.

Zamówienia z prowincji

wykonyują się

odwrotnie.

# L. KROKOWSKI

we Lwowie, plac Maryański 1. 8.

SPECYALNY

MAGAZYN

gotowej bielizny

dla Dam i Mężczyzn

oraz

kołnierzy, manszet, krawatek i t. p.

Monogramy, herby, dewizy, pieczętniki na listach i kopertach.

Sowo urządzony

## SKŁAD PAPIERU

i wszelkich potrzeb kancelaryjnych i szkolnych do pisania, rysowania i malowania oraz GALANTERYI pod firmą:

### K. SOCHANIEWICZ w Tarnopolu

naprzeciw c. k. gimnazjum

w połączeniu z komisyjnym składem

### MASZYN DO SZYCIA wszelkich systemów i towarów optycznych.

Ośmielam się niniejszym zwrócić uwagę szanownych c. k. urzędów, władz autonomicznych, Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności miasta Tarnopola i okolicy, iż zawieszony stosunki z pierwszorzędnymi domami w kraju i za granicą, jestem w możności przy granatowej znajomości rzeczy, studyj doborowym towarzem po najumiarkowanych cenach. — Przy tym dziełem systemem do szycia i towarów optycznych urządzeniem

warstatu reparacyjnym do tychże, gdzie wszelkie roboty w zakresie wspomnianego będą nadokładnie i szybko wykonane. Każda maszyna z nim na składzie będzie, jest nadokładniej wypróbowana i sprzedaje lub wysyłam takową pod dwuletnią gwarancją.

Nauka szycia gratis, wypłaty także ratami.

Części wszelkie maszyn wszelkich systemów, jakoteż nici, igły, ołtwa w wielkim wyborze na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji załatwiam szybko. Cenniki na łaskawe żądanie oraz próby papieru wysyłam franko.

Polecając się łaskawym względem, zostaje z głębokim szacunkiem **K. Sochaniewicz.**

Barometry, termometry, próby do spirytusa, wina, piwa etc

## ZYGMUNT WASILKOWSKI

w Krakowie

Agent warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego

i fabryki tektur dachowych wykonują roboty:

1) a asfaltu rodzimego woskowego.

2) a asfaltu rodzimego z kopalni Limmer, którym wykonano zostały chodniki krakowskie. Asfalt ten znany już od lat 7-mia w Galicji, uzyskał sobie zupełne uznanie.

Przy asfaltowaniu posiadzek w kościołach, lasach i sieniach, sąsiad przetrwać monotonność szarych posiadzek, na żądanie oddobim herduimami (kampaniami) rzeźbami i gwizdami kolorowymi z terracoty Bruckelskiej, Agrariskiej lub Wiedeńskiej.

Zwracam szczególną uwagę na pokrycie sklepów nad piwnicami i na warstwy izolacyjne od wilgoci w nowo budujących się domach i na usunięcie wilgoci w starych budowlach za pomocą Wykopawania ścian.

Wszelkie informacje i ceny na żądanie roboty udzielam franco: Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 35.

**Fabryki**

**rumu, likieru i octu**

**JULIUSZA NIKOLASZA**

w Lwowie, ulica Kopernika 1. 1. w podwórzu. — Najlepsze źródło do nabycia tych artykułów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **I. N. z Oleksowa Gniewosz.**

Pod zarządzeniem Zdzisława Bazarackiego.

Fabryka kraj. Maszyn i Narzędzi Rolniczych Odlewania żelaza i innych metali

## BRONISŁAWA DESKUR

we Lwowie ul. Balonowa L. 1.

wyrabia:

Narzędzia rolnicze młocarnie, kłery, siekacznice, siewniki, grabie konne, gniotowniki, burzaczarki rozmaitych konstrukcyj: plugi, brosy, skątpatory; wałce i t. p.

Porządki wszelkiego rodzaju. sikawki pożarne i ogrodowe. Pompy Górzelnie, Browary, Młyny parowe, Tartaki i Cegielnie.

Przyjmują roboty z żelaza kutej i blachy, jak: kotły, rezerwuary, konstrukcje dachów, skłery, aruby itp.

Odlewy żarowe i obróbka wszelkiego rodzaju i gatunku żelaza kutej i nagrobki, balikony, wachody, poręczki, sztachety, bramy i drzwi, żelazne kanał odfosne do kociołków i gmaczków publicznych, jakoteż wyciągi do zabudowań gospodarskich, rury wodno-igłowe, gańce kanałowe, słupy, filary, żłoby do stajen itp.

Przyjmuje wszelkie roboty ślusarskie, kowalskie, towarzyskie i stolarskie.

Wytączny skład

na Galicję.

Przez komisyję, sędziów w Szan. delegatów wys. c. k. Namiestnictwa, wys. c. k. Generalnej Komendy wojskowej, wysokiego Wydziału Krajowego i t. d. jako najlepší z wszystkich gatunków Cementu używany

Ceny najniższe!



**W Delatynie miasteczku kąpielowym i szczytnym**

przy trakcie galicyjsko - węgierskim, otworem na dniu 10 maja r. o.

## RESTAURACJE

tak dla gości kąpielowych, jako też i podróżnych. Potrawy zawsze świeże, zaprawe po najprzystępniejszych cenach.

I. Kisielewski.

## Sucharki!

z fabryki sucharek i pierników

### L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu,

Pierwszy wyrób krajowy zastępujący biszkopty angielskie. Sucharki to nie po ostate w najładnych i pomakach w 10, 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 65, 70, 75, 80, 85, 90, 95, 100, 105, 110, 115, 120, 125, 130, 135, 140, 145, 150, 155, 160, 165, 170, 175, 180, 185, 190, 195, 200, 205, 210, 215, 220, 225, 230, 235, 240, 245, 250, 255, 260, 265, 270, 275, 280, 285, 290, 295, 300, 305, 310, 315, 320, 325, 330, 335, 340, 345, 350, 355, 360, 365, 370, 375, 380, 385, 390, 395, 400, 405, 410, 415, 420, 425, 430, 435, 440, 445, 450, 455, 460, 465, 470, 475, 480, 485, 490, 495, 500, 505, 510, 515, 520, 525, 530, 535, 540, 545, 550, 555, 560, 565, 570, 575, 580, 585, 590, 595, 600, 605, 610, 615, 620, 625, 630, 635, 640, 645, 650, 655, 660, 665, 670, 675, 680, 685, 690, 695, 700, 705, 710, 715, 720, 725, 730, 735, 740, 745, 750, 755, 760, 765, 770, 775, 780, 785, 790, 795, 800, 805, 810, 815, 820, 825, 830, 835, 840, 845, 850, 855, 860, 865, 870, 875, 880, 885, 890, 895, 900, 905, 910, 915, 920, 925, 930, 935, 940, 945, 950, 955, 960, 965, 970, 975, 980, 985, 990, 995, 1000.

Sucharki te są do nabycia we Lwowie: w handlach korusznych p. Markiewicza, K. Ballabana, Klimowicza i Reissa, O. T. Winklera, Jankowicza, Jastrzyna i Brubla, Paderewskiego, Marszałkiewicza, N. Baumana synów, E. Kleina, Czarneckiego, Bordolo i w składzie p. J. Birkiego.

Jakoteż PIERNIKI znane już z niedorównanego smaku i elegancznego wykonania — do nabycia we Lwowie w handlach korusznych:

J. W. Królkowskiego, K. Ballabana, Markiewicza, Brubla, E. Kleina, Klimowicza i Bordolo. Orz w innych pierwszorządnych handlach korusznych w Galicji.

## LEOPOLD WARCHAŁOWSKI

bidnowiczy i zaprzyjstony rzeczoznawca upoważniony przez c. k. władzę rządową

przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty-miarskarskie, cieleskie, stolarskie i malarzarskie i inne w zakresie budownictwa wodnoziemnego, wykonuje plany i kosztorysy — przyjmując prowadzenie robot odnowiczych tak w mieście Lwowie jak i w prowincji.

Oraz poleca swój warstat wyrobów wieleb dachowych, szkodów i wszelkich innych robot, rzępcę za doborowy zdrowy wy materiałny.

Zamówienia przyjmuje w kancelaryi ulicy Trybunałskiej Nr. 11, piętro — lub we własnym domu Zamartynów pod L. 152.

Zmiana lokalu.

Z dniam 15. lipca b. r. biuro wydziału czasopiśmiennego

## „Praca”

promienione zostało do domu przy ul. Ormiańskiej 1. 29. m. III. Piętro.

Tamże można przesunować oraz nabywać pojedyncze numery.

Praca" dwutygodnik poświęcony sprawom klas robotniczych wychodzi we Lwowie od lat trzech.

Przedpłata w miejscu rocznie 2 zł. półrocznie 1 zł. 30 ct., kwartalnie 60 ct., miesięcznie 2 zł. 50 ct., półrocznie 1 zł. 30 ct., kwartalnie 50 ct.

Przedpłata najdogodniej przysyłają można przekazać pocztowym pod adresem: Redakcyja „Pracy” Józef Daniluk ul. Ormiańska 1. 29.

Z drukarni Anny Waydowicz (pt. Porombi), Rynek 1. 9.